

CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LII NR 43

WARSZAWA, 26 PAŹDZIERNIKA 1969 R.

Cena 80 gr

Z NARADY
KURATORÓW

W CENTRUM UWAGI

INTENSIFYKACJA

PRACY

W dniu 13 października bieżącego roku odbyła się w Katowicach narada kuratorów, której tematem była ocena przygotowań do roku szkolnego 1969/70 oraz wymiana doświadczeń dydaktycznych i ideowo-wychowawczych.

Spośród wielu problemów omawianych na naradzie przedstawiamy tylko niektóre, najczęściej poruszane w wystąpieniach kuratorów, jak również te, które znalazły swoje miejsce w podsumowaniu wyników narady, dokonanych przez ministra oświaty i szkolnictwa wyższego — prof. dra Henryka Jabłońskiego.

SIEĆ, PROFIL, WYPOSAŻENIE SZKÓL

Życie, sytuacja demograficzna i potrzeby społeczne wymagają od władz oświatowych dokonywania permanentnej rewizji sieci szkolnej. Rewizja ta powinna być jednak dokonana dopiero po bardzo gruntownej analizie wszystkich elementów związanych ze zmianą stopnia organizacyjnego lub likwidacją jednych szkół i organizowaniem drugich.

Rewizja sieci powinna doprowadzić do lepszej pracy szkół, do zapewnienia dzieciom i młodzieży warunków zdobycia większej wiedzy. I stąd też, dla przykładu, zmniejszenie liczby szkół niżej zorganizowanych będzie wtedy uzasadnione, jeśli w to miejsce powstaną szkoły nie tylko o większej liczbie nauczycieli, ale przede wszystkim szkoły lepsze, posiadające warunki do nauczania i wychowania wszystkich dzieci z obwodu szkolnego. Jeśli te warunki nie zostaną zapewnione, to niech nawet — jak powiedział minister — sieć szkolna wygląda źle na papierze, ale za to dobrze w życiu. Wszystkie prace nad zmianami w sieci szkolnej muszą być podporządkowane logice pracy szkół, zapewnieniu realnych warunków dobrego funkcjonowania szkoły. Bardzo ważnym problemem, który musi być rozwiązany przez władze oświatowe, jest ustalenie koncepcji organizacyjno-programowej liceum ogólnokształcącego.

W bieżącym roku szkolnym objęliśmy reformą szkolną już III klasę tej szkoły, w przyszłym roku zostaną wprowadzone do

kl. IV nowe programy, a w czerwcu 1971 roku wyjdą pierwszy absolwenci zreformowanego liceum ogólnokształcącego. Mamy więc trochę czasu do zastanowienia się nad tym, w jaki sposób dobrze przygotować absolwentów zarówno do studiów w szkołach wyższych, jak również do podjęcia pracy. Wiemy, że obecne licea nie spełniają należycie tych zadań.

Jeśli chodzi o przygotowanie do studiów w szkołach wyższych, to rośnie wprawdzie z roku na rok liczba kandydatów do tych szkół, ale jednocześnie obserwujemy bardzo nierównomierny ich dopływ na poszczególne kierunki studiów. Studia techniczne, matematyczne, fizyczne — najbardziej potrzebne dla naszej gospodarki — cieszą się najmniejszą popularnością wśród uczniów i absolwentów liceów. Na jedno miejsce na kierunku psychologii zgłasza się 5 kandydatów, na socjologię i biologię — 4, podczas gdy np. na fizykę — tylko 1,1; a na wydział wychowania technicznego w WSP — tylko 0,6 kandydata.

W tej sytuacji na studia techniczne przyjmowani byli kandydaci, którzy zdali egzamin wstępny z wynikiem dostatecznym, podczas gdy na prawie czy filologię nie wystarczały do przyjęcia nawet czwórki osiągnięte na egzaminach.

Absolwenci, którzy nie zgłosili się na studia w szkołach wyższych lub pomaturalnych, oraz ci, którzy do tych szkół nie zostali przyjęci, nie są przygotowani do podjęcia pracy zawodowej. Trzeba dopiero organizować dla nich różne formy przygotowania zawodowego. W końcu września bieżącego roku około 15 tysięcy absolwentów liceów ogólnokształcących jeszcze nie pracowało.

W jakim kierunku powinny pójść zmiany w strukturze organizacyjno-programowej liceum ogólnokształcącego?

Pierwsze zadanie — to stworzenie możliwości przygotowania uczniów do podjęcia pracy. Do tego celu powinny być wykorzystane godziny przeznaczone na zajęcia praktyczno-techniczne i zajęcia fakultatywne. Przygotowanie zawodowe powinno być

(Dokończenie na str. 5)



Gdańsk — dzielnica portowa

Foto: Cz. Górski

POWSTAJE NOWY UNIwersytet

DOC. DR KLEMENS TRZEBIATOWSKI

Koncepcja utworzenia uniwersytetu na Pomorzu Gdańskim zrodziła się już w okresie Odrodzenia i Reformacji. Odbiciem tych tendencji było utworzenie w XVI wieku Gimnazjum Akademickiego w Gdańsku, otwarcie kursów akademickich przy gimnazjum w Toruniu oraz zorganizowanie w XVIII wieku (1756) filii Akademii Krakowskiej w Chełmnie. Pełnej wyższej uczelni nie udało się jednak uruchomić.

Właściwy ośrodek akademicki powstał na terenie Wybrzeża Gdańskiego dopiero w Polsce Ludowej. W latach 1945-1946 powstało sześć wyższych uczelni, które istnieją do dnia dzisiejszego: Akademia Medyczna, Politechnika Gdańska, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Wyższa Szkoła Ekonomiczna (początkowo pod

inną nazwą), Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych, Wyższa Szkoła Muzyczna. W ostatnim czasie doszły dwie nowe: Wyższa Szkoła Morska i Wyższa Szkoła Wychowania Fizycznego.

Społeczeństwo ziem pomorskich stało jednak na stanowisku, że na Wybrzeżu Bałtyckim powinien powstać uniwersytet i prawie od pierwszych lat istnienia Polski Ludowej szły w tym kierunku starania.

Wprawdzie w obecnym naszym systemie szkolnym uniwersytet nie jest jakąś uczelnią typu nadzrędnego i wszystkie wyższe szkoły typu akademickiego mają u nas według ustawy z 1958 roku oraz nowel z lat 1965-1968 jednakowe uprawnienia w dzie-

dzinie prowadzenia badań naukowych i nadawania tytułów zawodowych — to jednak uniwersytety spełniają pewne zadania i funkcje, których nie mogą w pełni przejąć inne uczelnie wyższe. Między innymi posiadają bardziej elastyczną formę organizacyjną i mogą tworzyć wydziały, sekcje i kierunki, które trudno byłoby uruchomić przy szkołach o określonym profilu studiów zawodowych, np. przy akademii medycznej czy też przy politechnice. Uniwersytety mają także większą możliwość dostosowania profilu kształcenia zawodowego studentów oraz kierunku badań naukowych do potrzeb środowiska. Nie bez znaczenia są tu także tradycje oraz wysoka ranga, jaką w opinii społecznej cieszy się uniwersytet, dzięki wkładowi do rozwoju nauki, kultury i gospodarki w ciągu minionych wieków.

Te czynniki spowodowały, że władze partyjne i państwowe zgodziły się na utworzenie Uniwersytetu Gdańskiego. Na środowiskowej inauguracji 25 roku akademickiego w dniu 3 października 1969 roku członek Biura Politycznego KC PZPR i I sekretarz KW PZPR — towarzysz Stanisław Kociołek poinformował oficjalnie społeczeństwo Wybrzeża, że „władze wyraziły zgodę na rozpoczęcie przygotowań do powołania w Gdańsku uniwersytetu”.

Nowa uczelnia ma powstać w oparciu o Wyższą Szkołę Pedagogiczną i Wyższą Szkołę Ekonomiczną oraz o istniejące na te-

(Dokończenie na str. 10)

Wśród wielu zadań naszej związkowej organizacji na jednym z naczelnych miejsc powinny znaleźć się poczynania, które określić by można jako regulowanie stosunków współzycia. Ciągłe jeszcze nie dość świadomi jesteśmy tego, że dorobek dydaktyczno-wychowawczy szkoły jest wynikiem współdziałania i pełnej integracji różnych instytucji każdej instancji, a dążenia jednostki, jej samodzielne zabiegi, jej ambicje są tą wspólną odpowiedzialnością ograniczone. Umiejętność współzycia i współdziałania nie jest darem, tej umiejętności trzeba się uczyć.

PROBLEM, JAK INNE...

Konflikty nauczycielskie nie są bardziej niż inne drażliwe i powszechne, ale jest ich sporo i nie można pozostawić ich swojemu losowi. Trzeba nieustannie i uporczywie szukać ich źródeł i próbować różnych środków zaradczych.

Należy — moim zdaniem — odróżnić od siebie wyraźnie dwa rodzaje konfliktów nauczycielskich. Konflikty, które najkrócej mówiąc dotyczą problemów dydaktyczno-wychowawczych, są najczęściej w swej treści twórcze, inspirujące, są zaprzeczeniem bierności rady pedagogicznej, ogniska, wszelkich konferencji i narad. Należy jednak zadbać tu o wysoką kulturę sporu i takich dyskusji. Nie można ich utożsamiać z konfliktami w zakresie stosunków współzycia, których źródłem nie są ani sprawy dydaktyczne, ani wychowawcze. Przyczynami tych ostatnich zajmę się nieco dokładniej.

PRZYCZYNY I SKUTKI

Konflikty, o których mowa, mają trzy relacje: nauczyciel — nauczyciel, nauczyciel — władza oświatowa, nauczyciel — władza związkowa. Trzeba sobie uświadomić ważny fakt, że nieporozumienie typu nauczyciel — nauczyciel jest dosyć często konsekwencją relacji nauczyciel — władza. O tym, że tak jest, najlepiej świadczą przykłady. Władza przyznaje nauczycielowi nagrody, wczasy, zapomogi itp. I tu jakże często tkwi źródło konfliktu nauczyciel — nauczyciel. Konflikt może powstać natychmiast lub w czasie późniejszym. Nic nie pomogą twierdzenia, że władza to sami nauczyciele, że — to my, bo

przeważa odczucie nauczycieli-związkowców, ich opinia o sprawiedliwym lub niesprawiedliwym podziale zasług. Jeżeli te sprawy bagatelizujemy, to przegrywamy. Najczęstszym źródłem nieporozumień w środowisku nauczycielskim jest brak rzetelnej i autorytatywnej informacji. O pracy Związku nauczyciel powinien mieć szczegółową wiedzę, nie można zbadać go danymi ogólnymi. Ale nie tylko powinien, nauczyciel chce wiedzieć o różnych poczynaniach instytucji

nie może znać, ani tym bardziej opiniować nauczyciela i wydać o nim sądów, znając go pośrednio, z relacji innych osób.

SRODKI ZARADCZE

Po przedstawieniu źródeł i skutków nieporozumień nauczycielskich zasygnalizuję pewne próby, jeszcze nieśmiało, usuwania istniejących konfliktów i zapobiegania powstawaniu nowych. Miejscem sprzyjającym te-

O ZWIĄZKOWĄ ATMOSFERĘ

związkowych. Jeżeli się go nie poinformuje w miarę szczegółowo, to wtedy zaczynają się podejrzenia, dociekania na własną rękę i rosna nieporozumienia między nauczycielami.

Nie o „spowiadanie” komu, ile i za co przecież chodzi, lecz o rozpropagowanie na konkretnych przykładach obowiązków i przywilejów, bo znajomość ich jest wciąż jeszcze niewystarczająca. Trzeba informować o tym, co Związek robi, aby nie miały miejsca stwierdzenia typu: „co mi ten Związek daje?”.

Jest też druga grupa przyczyn, która polega na tym, że znamy się tylko z widzenia w czasie oficjalno-urzędowych konferencji, wizytacji, czyli rzadko i krótko. Właśnie formalne i pośrednie stosunki są przeszkodą w wytworzeniu atmosfery zaufania. Nauczyciele są onieśmieleni obecnością przedstawicieli władz.

Moim zdaniem, za taką atmosferę odpowiedzialne są obie strony. To chyba jasne, że pożytek z wzajemnego poznania się oraz poznania trosk i niepokojów nauczycielskich jest obustronny. Myślę, że wiele konfliktów ma swoje źródło w tym, że z nauczycielem nie rozmawia się na co dzień, chociaż powszechnie wiadomo, że rozmowa ma duży wpływ wychowawczy. Władza oświatowa, związkowa, polityczna

go rodzaju poczynaniom powinny stać się konferencje ogniska, a ściślej — tak zwana cześć związkowa.

Dotychczasowe doświadczenia z naszego terenu w tym zakresie, chociaż skromne, zyskały powszechną aprobatę i postanowiono je kontynuować. Przeznaczono między innymi proporcjonalnie więcej czasu na sprawy ściśle związkowe, które często omawiane były na marginesie konferencji. Wytworzono atmosferę swobodnej dyskusji o działalności naszej organizacji związkowej na zasadach: co mi ta konferencja dała, co nasz Związek robi, a także, co ja wniosłem w konferencję i jaki jest mój wykład w realizację zadań związkowych.

Prezes ogniska i przedstawiciel oddziału w części związkowej konferencji informują członków o realizacji wielostronnych zadań obu instancji i trudnościach z nimi związanych. Z bardzo licznego rejestru podaję tylko kilka przykładów: liczba załatwionych spraw mieszkaniowych, udzielonych zapomóg w wypadkach losowych, korzystanie z różnych form wczasów, organizacja wycieczek, liczba dzieci nauczycielskich, które dostały się do szkół i na studia itp. Udaje się nam także wciągnąć przedstawicieli władz oświatowych do dyskusji w atmosferze związkowej

nad sprawami warsztatu pracy nauczyciela, łącznie z zagadnieniem — jakiej wizytacji oczekuje nauczyciel?

Inną próbą zbliżenia nauczyciela i władz jest udział przedstawicieli władz partyjnych w niektórych naradach ogniska. Dyskusja polega wówczas na wspólnym zastanawianiu się nad sposobami i metodami wychowania ideowego oraz wspólnej, zintegrowanej odpowiedzialności za jego wyniki.

W bieżącym roku szkolnym rejonowe konferencje pedagogiczne postanowiono wzbogacić stałymi informacjami na temat: „poznajemy pragmatykę, oraz systematycznymi informacjami i wyjaśnieniami na temat uprawnień ognisk w oparciu o „Biuletyn Organizacyjny Zarządu Głównego ZNP” nr 2 i 3 z 1969r.

U PRUGU ROKU SZKOLENIOWEGO

Dobrze, że nareszcie ukazała się publikacja, która może się stać cenną pomocą w pracy ogniska. Myślę o pracy Albina Mironczuka — „Uprawnienia ogniw Związku Nauczycielstwa Polskiego”. Sądzę, że treść tak zwanej części związkowej rejonowej konferencji pedagogicznej powinna być w bieżącym roku szkoleniowym wypełniona szczegółową analizą tej publikacji. Jest bowiem dowiedzione, iż rzetelna informacja o obowiązkach pracownika i przysługujących mu uprawnieniach oraz interwencyjna w tym zakresie rola ogniska i oddziału może przyczynić się do stopniowego łagodzenia konfliktu i napiętych sytuacji, mających często swoje źródło między innymi w niedostatecznej znajomości owych obowiązków i uprawnień.

Myślę, że warto nieustannie wzmacniać dążenie do uregulowania stosunków współzycia, aby ogrom wysiłku i serdeczna troska społecznego i zawodowego aktywu Związku dawały coraz większe efekty w zakresie wzmożonego oddziaływania ideowo-wychowawczego nauczyciela-związkowca na młodzież.

HENRYK CHOJNICKI
Bytnica

UDANA WYCIECZKA

W końcu września odbyła się dwudniowa wycieczka nauczycieli Sekcji Emerytów przy Miejskim Oddziale ZNP w Białymstoku. Trasa wycieczki prowadziła szlakiem Prusa i Zeromskiego, a więc — Lublin, Nałęczów, Kazimierz, Puławy. W wycieczce wzięło udział 47 nauczycieli-rencistów. Od razu trzeba powiedzieć, że impreza była dobrze zorganizowana, udana i pożyteczna, przyniosła też wiele refleksji.

Gdy myślą sięgnie się wstecz, natychmiast nasuwają się niezatarte wciąż wspomnienia. Przecież ci wszyscy uczestnicy prowadzili nieraz podobne wycieczki z młodzieżą szkolną, tylko rola ich wtedy była nieco inna, a wycieczka miała też inny charakter. Chodziło o to, aby ze zwiedzania wydobyć jak największą ilość elementów poznawczo-kształcących, wychowawczych i ideowych, aby pokazać i pobudzić do osobistych przeżyć tych, których mieli pod swoją opieką. Piękne krajobrazy, szeroko rozbudowane przemysł, współczesne budownictwo — oto realne środki, które decydująco wpływają na kształcenie uczuć estetycznych i kształtowanie postawy zaangażowanej młodego pokolenia.

Ta wycieczka natomiast dostarczyła uczestnikom wtórnych przeżyć i pobudzała do retrospekcji. Starannie przygotowani przewodnicy potrafili znakomicie relacjonować i to piękną polszczyzną. Brawo dla nich! Bardzo się cieszymy, żeście nas ożywiłi — dziękujemy i życzymy dalszych sukcesów w spełnianiu powierzonych wam obowiązków.

Przeżywalimy powtórnie nasze młode lata, kiedy to przepojeni wrażeniami omawialiśmy wycieczki z naszymi wychowanymi.

Zdawałoby się, że nauczyciel w „stanie spoczynku” — jak głosi nomenklatura ZUS — potrzebuje spokoju, a tymczasem odwrotnie — potrzebuje ruchu i wrażeń, spotkań koleżeńskich i rozrywek kulturalnych! Na wycieczce słucha przewodnika z wielką uwagą i z zainteresowaniem ogląda obiekty, czyni notatki, bo to przecież będzie żywy materiał do wykorzystania go na lekcji (niektórzy renciści pracują jeszcze na tzw. półtaście).

W ramach wycieczki odbyło się także spotkanie z przedstawicielami Sekcji Rencistów przy Oddziale Miejskim ZNP w Lublinie. Trzeba, bez pochlebstw, stwierdzić, że gościnność lubelskich związkowców godna jest specjalnego podkreślenia. Najpiękniejsze walory tej gościnności to życzliwość i koleżeńskość. Przykładowo: noclegi, teatr, obiady, przewodnicy, spotkanie w kawiarence związkowej w szczyrze, bezinteresowna przysługa Sekcji Rencistów lubelskich dla naszej wycieczki. Serdecznie dziękujemy!

Zarząd Sekcji Rencistów przy Oddziale Miejskim ZNP w Białymstoku i cały Zarząd Oddziału Miejskiego ZNP zasługują na uznanie za zorganizowanie tej wycieczki i za uwzględnienie w jej programie spotkanie z Sekcją Rencistów. Takie imprezy zbliżają, kształcą, angażują i wzruszają. A z pamięci chyba nie znikają nigdy.

MARIAN BUDA
Białystok

KATOWICKA SPARTAKIADA

W dniu 11 października bieżącego roku odbyła się w Tychach III spartakiada katowickiego Okręgu ZNP. Być może impreza przeszłaby niepostrzeżenie dla ogółu mieszkańców tego miasta, gdyby nie pewne elementy, które podniosły ją do rangi imprezy o dużej wymowie ideowo-politycznej.

Po przywitaniu zebranych przez prezesa Zarządu Okręgowego ZNP — kol. Kazimierza Stelmacha, odbył się na placu Bieruta apel poległych z udziałem nauczycieli-zawodników, ponad stu weteranów Powstań Śląskich, kilku tysięcy młodzieży szkolnej oraz licznych gości. Tam też grupa młodzieży szkolnej złożyła przyrzeczenie harcerskie.

Następnie przy dźwiękach orkiestry ruszył obrzymi pochód do miejsca, gdzie w 1939 roku został rozstrzelany przez zandarmerii hitlerowskich harcerz — uczeń jednej ze szkół w Tychach. Przy dźwiękach werbli złożono wieńce i wianki kwiatów.

Drugą część imprezy stanowiły zawody lekkoatletyczne, na które złożyły się biegi, skoki i pchnięcie kulą kobiet i mężczyzn w różnych kategoriach wieku oraz gry sportowe, w tym siatkówka, koszykówka, piłka ręczna i tenis stołowy.

W spartakiadzie startowały po raz pierwszy wszystkie oddziały i rady zakładowe okręgu katowickiego. Wśród zawodników widziało się nauczycieli wykładowców niemal wszystkich przed-

miotów. Obok nauczycieli startowali mandatariusze instancji ZNP i przedstawiciele administracji szkolnej.

Ogółem we wszystkich konkurencjach lekkoatletycznych i grach sportowych startowało 1105 osób, a w zawodach pływackich, które odbyły się kilka dni wcześniej i również zaliczane były do omawianej spartakiady — 168 osób. Była to więc — jak słusznie stwierdzili sami organizatorzy — „impreza gigant”, która w pewnej mierze przekroczyła możliwości organizacyjne gospodarzy. A stało się tak dlatego, że w spartakiadzie startowało więcej zawodników, niż zgłoszono (w poprzednich spartakiadach było odwrotnie). Po ostatnich doświadczeniach organizatorzy z pewnością wyciągną wnioski na przyszłość.

Mimo jednak trudności spowodowanych nadmiarem (w stosunku do zgłoszeń) zawodników, impreza przebiegała sprawnie. Z wdzięcznością należy aktywnej postawie działaczy związkowych okręgu, którzy wnieśli duży wkład w przygotowanie i przeprowadzenie spartakiady. Wymienić tu trzeba kierownika Wydziału Pracy Społeczno-Oświatowej — kol. A. Barcika przewodniczącego Okręgowej Rady KFOT — kol. Z. Jelito; prezesa Oddziału w Tychach — M. Rauszera oraz kierownika spartakiady — kol. N. Janika, na którego spadło najwięcej zadań, i wielu, wielu innych.

Wśród pięciu oddziałów, które uzyskały najwięcej punktów znalazły się:

- Oddział Katowice — I miejsce;
- Czestochowa — II miejsce;
- Tarnowskie Góry — III miejsce;
- Tychy — IV miejsce;
- Chorzów — V miejsce;

Po uroczystości rozdania pucharów i upominków ufundowanych przez Okręg ZNP, Kuratorium Okręgu Szkolnego i Wojewódzki Sztab Wojskowy, odbyła się na zakończenie zabawa taneczna.

★

Katowicka spartakiada miała nie tylko sportowy, lecz równocześnie ideowo-polityczny charakter. Bardzo słusznie stwierdził ktoś spośród gości, że była ona piękną lekcją wychowania patriotycznego dla młodzieży, a także dla wielu mieszkańców miasta. Stanowi doskonały przykład, że nauczycielskie imprezy sportowe można i należy wzbogacać wieloma elementami o dużym ładunku emocjonalnym.

Spartakiada katowicka spełniła ten warunek dzięki temu, że w opracowaniu jej programu współdziałało z Okręgiem ZNP Kuratorium Okręgu Szkolnego, Wojewódzki Sztab Wojskowy i Komitet PZPR w Tychach, który podsunął organizatorom szereg cennych propozycji.

Październikowa spartakiada oraz szereg innych inicjatyw upoważniają do stwierdzenia, że Okręg ZNP w Katowicach zdołał (już) rozbudować żywe zainteresowanie sportem wśród nauczycieli swego terenu i że dzięki temu posiada w tym zakresie szereg cennych osiągnięć. Można z całą pewnością także stwierdzić, że osiągnięcia te będą z każdym rokiem coraz większe.

M. PUTO

KOMUNIKAT

Do Zarządu Głównego ZNP wpływają wnioski od kolegów nauczycieli mających rozprawę przed odwoławczą Komisją Dyscyplinarną przy Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego — o wyznaczenie obrońcy z ramienia Zarządu Głównego. Wnioski te nadchodzą niejednokrotnie bezpośrednio przed terminem rozprawy, co uniemożliwia obrońcy dobre zapoznanie się z aktami sprawy, a czasem nawet Zarząd Główny nie ma w ogóle możliwości wyznaczenia obrońcy. W interesie więc kolegów, mających rozprawę przed Komisją Odwoławczą, jest jak najwcześniejsze wysyłanie pism do Zarządu Głównego ZNP, nie później niż na dwa tygodnie przed terminem rozprawy.

Prośbę o wyznaczenie obrońcy należy nadsyłać pod adresem: Zarząd Główny ZNP, Zespół Ekonomiczno-Prawny, Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8.

Dnia 20 października 1969 r. zmarł

Kol. Franciszek ŚWIDER

dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej w Rzeszowie, wiceprzewodniczący Centralnej Sekcji Bibliotekarskiej ZNP, przewodniczący Okręgowej Sekcji Bibliotekarskiej ZNP w Rzeszowie, członek Państwowej Rady Bibliotecznej, członek Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie, uczestnik kampanii wrześniowej, długoletni działacz nauczycielski, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i innymi odznaczeniami państwowymi oraz Złotą Odznaką ZNP.

Cześć Jego pamięci!

CENTRALNA SEKCJA BIBLIOTEKARSKA ZNP

„Kulturalnej jednostki nie tworzą wiadomości, tworzy ją przede wszystkim zorganizowane w pewien sposób życie wewnętrzne, które energicznie wchłania i przerabia wrażenia świata zewnętrznego na swoją własność”.

K. Wóycicki: „Cele i charakter nauczania w szkole średniej”.

Cytat, który otwiera niniejszy artykuł, wiąże się z dyskusją o programach, metodach nauczania i podręcznikach. Toczyła się ona począwszy od 1918 roku w atmosferze nie mniej gorącej, aniżeli niektóre spory powojenne i zaangażowała nazwiska tej miary, co profesorowie Ingarden, Nawroczyński, Chrzanowski, Wojciechowski, Lempicki, Pigoń czy Kleiner. Jeżeli decydują się na przytoczenie argumentów w polemice przeciwko książkom przeznaczonym do nauczania historii literatury, to po to, abyśmy nie żyli w świecie złudzeń, że oni, przed wojną świetnie bywało.

Tymczasem ówczesna polonistyczna rzeczywistość daleka była od idylli. To fakt, że „Historia literatury niepodległej Polski” Ignacego Chrzanowskiego oraz „Historia literatury polskiej wieku XIX” Lucjusza Komarnickiego, tak sobie przeciwstawne w koncepcji dydaktycznej, należały do książek wybitnych, może więcej fenomenów pisarskich w zakresie popularyzacji wiedzy, niemniej obydwie grzeszyły ciężko, podobnie jak ustępująca im lotem „Literatura polska wieku XIX” Manfreda Kridla.

By podważyć mit przedwojennej podręcznikowej niesomyślności (a mit ten jest jeszcze po dziś dzień żywy), powtarzam zarzuty stawiane przez recenzentów autorom wymienionych książek:

Za obszerne i niedostosowane do programu! Chrzanowski — łącznie z wypisami — 610 stron, ponadto program klasy VI przewidywał niewzględnione przez autora lata 1795 — 1822; Komarnicki — 730 stron, w tym 290 przeznaczonych na omówienie ośmiu lat od wystąpienia Mickiewicza w 1822 r. do powstania listopadowego; Kridl — 1300 stron dla klas VII i VIII gimnazjum!). Jeżeli nawet odrzuciliby się fragmenty wydrukowane petitem, jako nadobowiązkowe, to i tak zakres materiału literackiego tudzież jego interpretacja decydowały o tym, że wymienione podręczniki były przede wszystkim książkami dla... nauczycieli.

Paradoks z doskonałymi książkami polegał i na tym, że całkowicie zastępowały pedagogów. „Podręcznik narzucał nauczycielowi zarówno sposób, jak i treść wykładów. Nie pozostawało więc nic innego, tylko wykladać jak podręcznik. Nauczycielowi zaś chcącemu prowadzić lekcje metodą heurystyczną analizy utworów podręcznik ten przeszkadzał w pracy, gdyż zawierał streszczenia utworów, podawał od razu syntezę okresu, ogólne uwagi o twórczości pisarza, przeprowadzał rozbiór utworów”²⁾. Tak w wypadku Chrzanowskiego; natomiast Komarnicki i Kridl paraliżowali samodzielność polonisty poprzez nadmierne wnikiwych, lecz wyczerpujących inwencji uczącego pytań połączonych nawet z tematami zadań domowych. Ponadto — jak pisał współczesny recenzent — „mnożąc pytań działa zabójczo. Długie szeregi pytań, zadawanych z podręcznika do rozwiązania na wzór zadań matematycznych, nie wywołują zamierzonych skutków. Mącą obraz całości, odstręcają od lektury”³⁾.

I Komarnicki, i Kridl złamali zasadę dostępności i komunikatywności przekazywanych treści. Według K. Górskiego zawarty w nich materiał „przerastał znacznie pojemnością umysłową i zainteresowaniem przeciętnego ucznia szkół średnich”⁴⁾.

Wszystkie z wyszczególnionych zarzutów nie zawisłyby dziś w próżni. Wydają się one tak aktualne, że możemy powiedzieć krótko i wężłowo: „nic się w tej materii nie zmieniło”. Teraz także mamy tysiące zupełnie niepotrzebnie zadrukowanych stron, nie zawsze czytelnych dla młodzieży, często ograniczających możliwości „podawcze” nauczycieli.

A jednak, by nie upraszczać, trzeba stwierdzić, że analogia między dawnymi a nowymi czasami jest tylko pozorna. Jeszcze po wojnie — pamiętam to z autopsji — analizowało się na lekcjach Biernatów z Lublina, Janickich, Krzyckich, Ostrorogów, Klonowiczów, którzy „Fljowali”, i Kochowskich uprawiających pieśni, fraszki i „Niepróżnące próbnowanie”. Była także „Nadobna Paskwalina”, i Elżbieta z Kowalskich Drużbacka, i „Chudy literat”, i bardzo niegrzeczny (ale postępowy!) Węgierski, i pan na „Zamku Ka-

niewskim” Seweryn Goszczyński, i lirnik ukraiński — słowiczek Zaleski i wielu, wielu innych, ongi na Parnasie głośnie, obecnie na śmierć powtórną w szkole średniej skazanym.

Siusznie! Zbyt wiele się w literaturze w międzyczasie zdarzyło, aby grzebać się jeno w przeszłości, a zakurzonym buksztabom się przypatrywać. Tym bardziej że przygotowujemy młodzież nie ku temu, co było, lecz ku temu, co nastąpi, trudno więc zwietrzałe tematy i konwencje gloryfikować kosztem współczesnych interpretacji, bynajmniej niełatwych, bo w zupełnie innym świecie wyrosłych.

Te same spostrzeżenia dotyczą pozostałych przedmiotów nauczania. Trudno pogodzić się z faktem, aby przebieg rewolucji francuskiej był tak samo dla ucznia — Polaka ważny, jak dzieje martyrologii narodu i jego bohaterskiej walki z niemiec-kim okupantem. Wszelkie starożytności, potrzebne dla ogólnego wykształcenia, chciały czy nie

tej wojny” w Europie Zachodniej, Synod w Clermont, Przyczyny popularności Krucjat, Krucjata ludowa, Pierwsza krucjata rycerska, Zdobyć Jeruzolimę przez krzyżowców, Królestwo Jeruzolimskie, Czwarta krucjata, Zakony rycerskie, Skutki wypraw krzyżowych”.

Łącznie: 8 ważnych dat, 6 imion lub nazwisk cesarzy, papieżów, sułtanów, królów, około 20 nazw geograficznych związanych z wyprawami krzyżowymi oraz kilkanaście innych pojęć czy nazw typu: kalifat, Seldżukowie, Zakon Templariuszy, Królestwo Jeruzolimskie. Wspomniałem już w tymże artykule rewolucję francuską. Pisze o niej na stronach 30 Tadeusz Łepkowski (podręcznik dla klasy II), pisze bardzo szczegółowo, dokładnie aniżeli o powstaniu listopadowym czy styczniowym

„Gospodarka Francji przed rewolucją, Społeczeństwo francuskie w przeddzień rewolucji, Kryzys władzy i narastanie rewolucji, Zwolanie Stanów Generalnych, Zgromadzenie Narodowe i Konstytuanta, Zdobyć Bastylię 14 lipca 1789 r., „Wielka Trwoga”, Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela, Życie polityczne w

nie dobrze przekonać na podstawie podręcznika „Wiadomości o sztuce” (Jacek Antoni Zieliński — kl. II). Podręcznik przeznaczony jest dla przedmiotu „wychowanie plastyczne”.

KONIEC PRZESŁUCHAŃ

Wnioski — dla mnie przynajmniej — brzmią przerażająco. Młodzież otrzymuje do ręki nie podręczniki, lecz katalogi. Nawet dobrze napisane książki (Np. „Historia” Dowiata, „Wiadomości...” Zielińskiego) gubi kult dat, faktów, nazwisk, szczegółów, który to kult uprawia się powszechnie kosztem interpretacji wyjaśniającej, dokładnej, lecz przykładowej analizy wybranych zjawisk, dokładnego, lecz przykładowego prowadzenia ucznia wśród źródeł i dokumentów epoki. Wbrew dydaktycznemu prawu selekcji, obowiązuje zasada: o wszystkim po trochu, niedokładnie, byle jak. Wzmianka zastępuje dokładny ogląd przedmiotu czy zjawiska. Przebieg zdarzeń

STANISŁAW BORTNOWSKI



chciały — musiały na maturze ustąpić miejsca wydarzeniom z ostatniego 25-lecia. Presja chwili bieżącej jest tak silna, jak nigdy dotychczas.

Wiedzy przybywa. To już nie postęp geometryczny, lecz wybuch naukowy. Mamy fenomenalne mózgi elektronowe, które wykonują 100 000 operacji na sekundę, ale to nie kres możliwości, gdyż nanosekunda okaże się wkrótce czasem zbyt długim — wszak sygnał świetlny przebiega odległość 1 cm w 1/30 nanosekundy.

Ale chociaż doganiamy i przeganiamy naturę, pojemność mózgu ludzkiego się nie zmienia. Nadal wiedza pojedynczego człowieka, nawet geniusza, wydaje się małą w porównaniu z tym, co można zmieścić na jednej półce księgarskiej. Cóż dopiero mówić, o nas — przeciętnych — którzy zapominamy w wszystko, cośmy niedawno wkuli lub przeżyli, a w świecie potężnej informacji pozostajemy zagubieni niczym w Mickiewiczowskim maceczniku.

Jakże stąd wniosek? Zapisujemy go w formie podtytułu:

POTRZEBA ODWAŻNYCH SKRÓTÓW!

Oczywiście w programach i podręcznikach. By nie być gołosłownym, kilka dowodów z różnych podwórek, dziedzin, zajazdów. Oto średniowieczne, gotyckie mury zamczyska i katedry w Clermont. Ubrojeni w pancerze, potrójne, druciane koszulki i w wyborne helmy chrześcijańscy wojownicy rzucają hasło „świętej wojny” z Seldżukami. Przejdzie ona do historii pod nazwą wypraw krzyżowych — w podręczniku Jerzego Dowiata str. 271—281. Postanawiam iść tropem wysiłku umysłowego pierwszoklasisty, dlatego więc przepisuję podtytuły, dzielące przystępnie zresztą przekazany materiał na części:

„Zmierch potęgi Arabów, Ekspansja Turków seldżuckich, Hasło „świę-

latach 1789—1791, Konstytucja 1791, Zgromadzenie Prawodawcze, Wybuch wojny, „Ojczyzna w niebezpieczeństwie”, Obalenie monarchii, Panowanie Zyrondy, Upadek Zyrondy, Dyktatura jakobińska; system rządów i reformy, Dyktatura jakobińska: zwycięstwo nad wrogiem zewnętrznym i wewnętrznym, Dyktatura jakobińska: terror i wzrost opozycji, Przewrót 9 thermidora, „Thermidorianie” i biały terror, Rządy Dyrektoriatu, Sprzyśszenie Równych (Babeuf), Wojny za Dyrektoriatu, Zamach stanu Napoleona Bonaparte, Znaczenie rewolucji francuskiej”.

A więc 70 dat (w tym 23 z podaniem nie tylko roku, ale dnia), około 80 nazwisk, nazw organizacji, tytułów pism itp. 8 statystyk, ponadto szczegółowy schemat funkcjonowania rządu rewolucyjnego (Komitet Ocalenia Publicznego, Komitet Bezpieczeństwa Powszechnego, Trybunał Rewolucyjny, Konwencja Narodowa, Sankiuloci paryscy, Paryska centrala jakobińców, Komitety rewolucyjne, Cywilni Wyślannicy Konwencji, Komisarze Konwencji w armii, Lokalne organizacje jakobińskie — wszystko w kółkach i prostokątach połączonych strzałkami — pół strony druku), kilka mapek, teksty źródłowe (jak najszluszniej — tu biję brawo) i tablica „Spadek wartości asygnat w dobie rewolucji francuskiej” w rozbiciu na lata od 1789 do 1795.

Nim przejdę do wniosków, czytelnik daruję, że jeszcze trochę powyliczam, albowiem bez konkretno uogólnienia brzmią pusto: „Literatura Młodej Polski” — podręcznik ongi dla klasy XI, dziś III. Instrukcja programowa wymienia trzy nazwiska poetów tego okresu, tymczasem w „Literaturze” jest charakterystyka, są wiersze (po jednym): Andrzej Niemcewskiego, Franciszka Nowickiego, Antoniego Langego, Lucjana Rydla, Stanisława Korab-Brzozowskiego, Jerzego Żuławskiego, Artura Oppmana, Bolesława Leśmiana, Bronisławy Ostrowskiej, Maryli Wolskiej, Jana Lemańskiego. Ponadto niektóre rozdziały podręcznika poświęcone muzyce, malarstwu, teatrowi, literaturze angielskiej czy niemieckiej przypominają nie podręcznik, lecz bibliografię: tytuły, nazwiska, króciutki komentarz, tytuły, nazwiska itp., itp.

Jak tego rodzaju „notki” o twórcach wyglądają i czego one mogą nauczyć, możemy się rów-

jest zdecydowanie ważniejszy od przyczyn i skutków (kto nie wierzy, niech przeczyta rozdziały o rewolucji francuskiej z cytowanego podręcznika).

Nie występuję przeciwko faktom — fakty są ważne, lecz nie najważniejsze. „Rozumienie kultury nie polega przecież na przyjęciu do wiadomości oderwanego faktu. Cegła gotycka znaleziona wśród ruiny zburzonej budowli będzie dla nieświadomego cegłą po prostu, czyli oderwanym faktem. Rozumienie kultury polega na przyjęciu faktu przynależnego do kultury jako pewnego znaku i na umieszczeniu tego znaku w ramach odpowiedniego systemu. Cegła gotycka funkcjonuje w naszej świadomości dopiero podówczas, kiedy ją umiemy w ten sposób umieścić”. — pisał Kazimierz Wyka w rozprawce pt. „O potrzebie historii literatury”⁵⁾.

Obawiam się, że większość obowiązujących dziś podręczników wyłącznie odgruzowuje nie znacząc cegieł, czyli nie uczy rozumienia kultury, albowiem ilość stała się w nich ważniejsza od jakości. Tymczasem bez solidnych skrótów obejść się dziś, w roku 1969, nie można. Obowiązujące niegdyś fakty programowe trzeba po prostu usuwać. Ja wiem, że to bolesne, że chciałoby się i o tym, i o tamtym, bo to człowiek z patentem na dojrzałość kulturalną powinien o wszystkim wiedzieć, ale przecież nie zapominajmy, że inne kryteria dojrzałości obowiązują dziś aniżeli w roku 1929. Wtedy Poci Młodej Polski, jeszcze żyjący i tworzący, na pewno byli ważniejsi, aniżeli są dzisiaj, mimo że nie się po ich stronie nie zmieniło. I wiek XIX wydawał się bliższy, i średniowiecze, i starożytność.

W ostatnich latach historia poszła tak szybko naprzód, że każdy rok począł się w niej liczyć chyba poczwórnie. To truizm, lecz truizmy nie zawsze przez wszystkich są przyjmowane do wiadomości. Gdybym jeszcze dziesięć

lat temu usłyszał propozycję, by ze szkolnej propedeutyki historii literatury wykreślić staropolszczyznę, uznałbym taki projekt za zbrodniczy wobec narodowej kultury. Teraz rozumiem, iż prędzej czy później trzeba będzie podjąć decyzję heroiczną i pozostawić w programach historii czy literatury tylko znaki graniczne, te cegły, o których pisał profesor Wyka. Reszta budulca utki w ziemi na zawsze lub do następnych wykopków narodowych, natomiast żywa archeologia staną się nasze czasy, które wniosą pośmiertne pretensje, by je poddać analizie i to dokładnie. To spostrzeżenie przekazuje autorom podręczników, wybitnym znawcom swego przedmiotu, lecz czy równie dobrym popularyzatorom — dydaktykom?

PRZECIW NIJAKOŚCI

Aby na pytanie rzucone przed chwilą odpowiedzieć, wspieram się autorytetem profesora Okonia, który w artykule „Funkcja i treść podręcznika szkolnego”⁶⁾ pisał:

„Główna funkcja podręcznika nie może polegać na tym, że ma on być «jedynym i głównym źródłem wiedzy ucznia». Tę główną funkcję podręcznika sprowadza się do tego, że ma on być przewodnikiem ucznia w świecie poznania. Ma więc otwierać uczniowi dostęp do faktów przyrodniczych, społecznych i kulturalnych, ma ułatwiać ich badanie, poznawanie i przekształcanie, ma rejestrować wyniki tak zdobytego poznania, a zarazem kształcić zdolności, rozwijać zainteresowania i chęć permanentnego kształcenia”.

Sprawdzam powyższe na przykładzie rozdziału z podręcznika „Literatura polska dla klasy I” (ew. II — tam przedruk petitem). Rozdziałek opowiada o dzieciństwie i młodości Mickiewicza, a jego początkowe zdania brzmią:

„Adam Mickiewicz urodził się 24 grudnia 1798 r. w Zaosiu pod Nowogrodkiem, w niezamożnej rodzinie szlacheckiej. Ojciec jego Mikołaj, był adwokatem przy sądzie nowogrodzkim. Matka, Barbara z Majewskich, zajmowała się gospodarstwem i wychowywaniem dzieci (...). W 1807 r. Mickiewicz rozpoczął naukę w powiatowej szkole dominikanów w Nowogrodku. Uczył się dobrze, a w roku 1809 za dobre postępy i „stateczne” zachowanie się został nawet zaszczytnie wyróżniony. Okres dzieciństwa przyniósł pocie kilka męczących przeżyć. W roku 1811 wybuchł w Nowogrodku pożar, który stał się dla trzynastoletniego chłopca pobudką do napisania dość długiego utworu poetyckiego.

W roku następnym, w 1812, umarł Mickiewiczowi ojciec.” itd. itd.

Co wynika z powyższych fragmentów? Czy informacji ściśle biograficznej nadano myśl przewodnią i racje nadrzędne? Czy zastanowiono się nad celowością selekcji faktów i znaczeniem komentarza? Obawiam się, że nie! Wprawdzie wierze, że w roku 1811 wybuchł w Nowogrodku pożar i że 13-letnie cudowne dziecko — Adam napisał na ten temat wiersz, ale naprawdę nie rozumiem, jaki związek istnieje między tym szczegółem biograficznym a twórczością autora ballad? Nie chwytam też dalszych powiązań np. między szkołą dominikanów a libertynizmem epoki, między matematyką a wydziałem literatury, między Borowskim a Lelewelem, wreszcie między inteligencją wileńską a stypendium biednego szaraczka, który to szaraczek herbu Poraj z przydomkiem Rymwid wywoził się z herbowego ludu i tenże herbowy lud w „Panu Tadeuszu” tak dokładnie po latach opisał. Podręcznik, o którym mówię, tylko rejestruje, nie wybiega natomiast w przyszłość, nie szuka analogii i związków.

Funkcja informacyjna większości książek przeznaczonych dla młodzieży pozbawiła funkcje pozostałe, więc badawczą, transformacyjną, a nawet samokształceniową. Opisowość została doprowadzona do skrajności. Opis zjawisk z przeszłości literackiej, historycznej czy kulturalnej składa się wyłącznie ze zdań oznajmujących, które podają fakty, opowiadają, wyjaśniają bądź kategorycznie i zarazem zdawkowo oceniają, nigdy zaś nie budzą wątpliwości, nie stawiają pytań, nie kryczą, nie alarmują, nie polemizują.

Czytając ten czy ów podręcznik dochodzę do wniosku, że właściwie rozwiązał on wszystko, czyli zlekceważył zasadę, że w pracy szkolnej samodzielność rozwijającej się młodzieży po-

(Dokończenie na str. 11)

Podniosły i obrachunkowy charakter miały obrady X Okręgowego Zjazdu Delegatów ZNP w Bydgoszczy, o tyle bardziej uroczyste, że odbywały się we własnej, nowoczesnie rozwiązanej sal konferencyjnej niedawno oddanego do użytku Domu Nauczyciela. Fakt ten godny jest odnotowania, ponieważ Zarząd Okręgu nie posiadał do niedawna nawet przyzwoitych pomieszczeń sprzyjających szerszemu rozwinięciu bogatej działalności związkowej, zwłaszcza kulturalnej. Dziś dysponuje wygodnymi pokojami biurowymi, salą widowiskową, czytelnia. W nowym Domu Nauczyciela znalazł też sie-

dnę Klub Nauczycielski, który od września rozpoczął swoją działalność. W trakcie obrad poruszano wiele problemów nurtujących środowiska nauczycielskie zarówno z kręgu zagadnień ideowo-politycznych, dydaktycznych, wychowawczych i kulturalnych, jak

Z POCZUCIEM ODPOWIEDZIALNOŚCI

W X Wojewódzkim Zjeździe ZNP, który odbył się w dniu 18 października bieżącego roku w BYDGOSZCZY wzięło udział 145 delegatów. Na obrady przybył minister oświaty i szkolnictwa wyższego, poseł z Bydgoszczy — PROF. DR HENRYK JABŁOŃSKI, Zarząd Główny Związku reprezentowany przez ZNP — MARIAN WALCZAK, sekretarz ZNP — FRANCISZEK FILIPOWICZ. W obradach uczestniczyli również przedstawiciele władz wojewódzkich, sekretarz ZNP — WIKTOR WIKTOROWSKI, przewodniczącym Prezydium WSN — ALEKSANDR SZYMIEC, kuratorem okręgu szkolnego — WŁADYSŁAW BACHOWSKI, a także przedstawiciele WK ZSL, WK SD, WKZZ, Wódz wojewódzki organizacji młodzieżowych i społecznych. Zjazd dokonał wyboru nowych władz. Prezesem Zarządu Okręgu wybrany został pan JAN JANICKI, wiceprezami: kol. ANNA DABROWSKA, kol. JOZEF SAKAJDA i kol. JERZY REDO, sekretarzem — kol. ZYGMUNT MEISNER. Delegatami na X Krajowy Zjazd wybrani zostali kol. WŁADYSŁAW BACHOWSKI, FRANCISZEK FILIPOWICZ, HENRYK JABŁOŃSKI, JÓZEF POLATYŃSKI, JOZEF SAKAJDA i TADEUSZ SUBERLAK.

i najtrudniejszych spraw społecznych i bytowych. Dyskusja przebiegała w atmosferze poważnej, nacechowanej akcentami gospodarczej troski i odpowiedzialności za całokształt zadań szkoły i nauczyciela. Skupiła się przede wszystkim wokół problemów związanych z doskonaleniem warsztatu pracy nauczyciela, podnoszeniem poziomu jego wiedzy i umiejętności. Taką postawą świadczą o wysokiej dojrzałości społecznej i politycznej nauczyciela z wyjątkiem Bydgoszczy.

Nauczyciele bydgoscy mają do siebie piękną tradycję walki o wolność narodu i pracy nad budową i umocnieniem socjalizmu, zwłaszcza socjalistycznej oświaty i nauki. Okres między IX a X Zjazdem obfitujący w doniosłe wydarzenia w życiu politycznym i społecznym naszego państwa i kraju znalazł pełne odzwierciedlenie w działalności naszego okręgu. Członkowie Związku, szczególnie aktywnie uczestniczyli w dyskusjach nad tematami na V Zjazd PZPR i popularyzacja jego uchwały oraz w kampanii wyborczej do Sejmu i rad narodowych. Dyskusja ta miała na celu zaktualizowanie nauczycieli w pracy nad poprawą form i metod, a zatem efektów własnej pracy z uczniem. Działalność Związku przebiegała w atmosferze zrozumienia oraz poparcia i pomocy ze strony instancji partyjnych, WKZZ, rad narodowych i administracji szkol-

nej. Dzięki ścisłej współpracy i wzajemnej pomocy wiele zadań znalazło warunki do pomyślnej realizacji. Podkreślano to zarówno w dyskusji, jak i w referacie prezesa Zarządu Okręgu ZNP — Tadeusza Polatyńskiego, który stwierdził, że wyniki dalszej pracy nadal zależą będą od zyczliwości i pomocy wymienionych czynników, które jej dotychczas nie szkodliwie na wszystkich odcinkach działalności związkowej. W krótkim artykule nie sposób przedstawić ani całokształt osiągnięć bydgoskiego okręgu, ani omówić wszystkie problemy dyskutowane w trakcie obrad zjazdu. Z konieczności skupić się wypada na sprawach najistotniejszych, które znalazły wyraz w referacie i dyskusji, jak i w spreycyzowanej w jej wyniku uchwale.

Sprawą, która przewija się w całej działalności ideowo-pedagogicznej, społecznej, oświatowej i kulturalnej Związku jest podnoszenie wiedzy i umiejętności nauczyciela. Miało ono swoje odzwierciedlenie w referacie i dyskusji, jak i w spreycyzowanej w jej wyniku uchwale. Wskazano na konieczność podnoszenia wiedzy i umiejętności nauczyciela. Miało ono swoje odzwierciedlenie w referacie i dyskusji, jak i w spreycyzowanej w jej wyniku uchwale.

Wskazano na konieczność podnoszenia wiedzy i umiejętności nauczyciela. Miało ono swoje odzwierciedlenie w referacie i dyskusji, jak i w spreycyzowanej w jej wyniku uchwale. Wskazano na konieczność podnoszenia wiedzy i umiejętności nauczyciela. Miało ono swoje odzwierciedlenie w referacie i dyskusji, jak i w spreycyzowanej w jej wyniku uchwale.

w procesie samokształcenia kierowanego przez Związek nie wszyscy jeszcze nauczyciele, biorąc aktywny udział. Być może, przyczyn szukać należy w niedostatecznej atrakcyjności form i metod tej działalności, ale też trudno zamykać oczy na trudności obiektywne, jak np. feminizacja zawodu, przeobrażenie nauczycieli pracy zawodowej i społecznej. Istnieje więc konieczność dalszego polepszenia pracy ideowo-politycznej w ogniwach związkowych.

Samokształceniu poświęcił między innymi swoją wypowiedź kurator Okręgu Szkolnego — Władysław Bachowski. Poinformował o delegatów, że zgodnie z opracowanym systemem doskonalenia kursowego, do roku 1975 około 12 tysięcy osób zostanie w województwie bydgoskim objętych szkoleniem, co stanowi 75 proc. ogółu czynnych nauczycieli. Stosować się będzie różnorodnie formy z oderwaniem od pracy, bądź równoległe z pracą zawodową, z tym, że każdy nauczyciel w pięcioletnim odstępie czasu zobowiązany zostanie do czynnego uczestnictwa w kursie. Znaczącą konsekwencją w realizacji różnorodnych inicjatyw podjęwanych w tym województwie, jest możliwość życia nadzieje, że Bydgoskie i w tej dziedzinie nie porzestanie na ambitnych planach.

Powołanie w bieżącym roku Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Bydgoszczy przyspieszy dopływ wyżej kwalifikowanych kadr do szkół tego rejonu. Otwartą natomiast sprawą, podnoszoną w referacie i dyskusji, jest stworzenie absolwentom SN warunków do uzupełnienia kwalifikacji do poziomu WSN. Równie istotny problem — to potrzeba opracowania koncepcji systemu kształcenia nauczycieli zawodu i przedmiotów zawodowych, jak również wprowadzania w życie reformy systemu doskonalenia nauczycieli. W trakcie dyskusji podnoszono

kilkakrotnie sprawy związane z adaptacją młodych nauczycieli, wskazując na konieczność otoczenia ich szczególną opieką. Opieka ta nie powinna ograniczać się do spotkań przy kawiarni, ale również pomocy w zakresie doskonalenia zawodowego oraz troski o warunki bytowe młodego nauczyciela. Trzeba mu pomóc stawiać pierwsze kroki w zawodzie, pomóc w przygotowaniu do egzaminu kwalifikacyjnego. Jak słusznie podkreślał jeden z dyskutantów, organizacja Związku powinna pierwszą wyciągnąć rękę do młodego nauczyciela. Od atmosfery, w jakiej zostanie on przyjęty do grona kolegow, w dużym stopniu zależać będzie jego stosunek do pracy i organizacji związkowej. Postulowano nawet, aby formalnościom związanym z przyjmowaniem w poczet członków ZNP nadać bardziej uroczystą i ceremonialną formę.

Ważnym, aczkolwiek nie w pełni jeszcze wykorzystanym odcinkiem pracy związkowej jest uaktywnienie działalności rad zacielnych na wyższych szczeblach i pozyskanie dla pracy związkowej większej liczby pracowników nauki. Problem ten znajduje na uwagę, gdyż obok już istniejących powstały w województwie bydgoskim dwie wyższe uczelnie, w tym jedna pedagogiczna. Potrzebna byłaby pomoc naukowców we wdrażaniu osiągnięć naukowych różnych dyscyplin do pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkołach, wspólne rozwiązywanie problemów związanych z rekrutacją na wyższe uczelnie, organizowanie studiów podplomowych itp.

Zagadnieniem stojącym w centrum uwagi władz związkowych i oświatowych okręgu jest troska o stworzenie jednolitego frontu wychowawczego. Problematyce tej poświęcono białe dyskusji, podnoszono również sprawę opieki lekarskiej, wysuwając postulat tworzenia specjalistycznych przychodni dla nauczycieli w większych miastach województwa. Mówiono o niewystarczającej liczbie skierowań na wczasy, zwłaszcza rodzinne, oraz na leczenie sanatoryjne. Żądano pełnego respektowania przepisów prawniczych nauczycielskich przy przyjęciu dzieci nauczycielskich na wyższe uczelnie.

W dyskusji zabrał także głos uczestniczący w obradach zjazdu minister oświaty i szkolnictwa wyższego — prof. Henryk Jabłoński, który z uznaniem podkreślił zaangażowanie nauczycieli bydgoskich w pracę zawodową i społeczną oraz ich wkład w rozwój szkolnictwa. Następnie omówił szeroko problemy szkolnictwa zawodowego wskazując na obryzm jego rozwoju przy równoczesnym zmniejszeniu się zasięgu liceów ogólnokształcących, których profil wymagał będzie dokonania zmian. Wspomniał o projektach dotyczących tworzenia pomaturalnych szkół zawodowych oraz ustosunkował się do spraw bytowych nauczycieli. Sporo też uwagi poświęcił minister problemom związanym z systemem kształcenia nauczycieli, podkreślając zwłaszcza konieczność zapewnienia możliwości dalszego kształcenia się absolwentom SN. Zagadnienie to jest w tej chwili przedmiotem zainteresowania resortu.

Podsumowaniem obrad zjazdu dokonał prezes ZG ZNP — Marian Walczak, który wysoce ocenił aktywność bydgoskiej organizacji związkowej i jej dorobek w działalności pedagogicznej — jak i troskę o sprawy bytowe swych członków. Nawiązując do 25-lecia Polski Ludowej, omówił udział Związku w kształtowaniu polityki oświatowej, jego wkład w opracowanie systemu kształcenia i doskonalenia nauczycieli dla potrzeb zreformowanej szkoły. Dużo miejsca poświęcił szkolnictwu zawodowemu, wskazując na uchwały V Zjazdu PZPR, który szkołom tym wyznacza szczególne ważne zadania w przygotowywaniu wykwalifikowanych kadr dla rozwijającej się gospodarki narodowej. Następnie nakreślił główne zadania, jakie stoją przed organizacją związkową, wynikające z uchwały V Zjazdu partii.

D. B.

W dyskusji zabrał także głos uczestniczący w obradach zjazdu minister oświaty i szkolnictwa wyższego — prof. Henryk Jabłoński, który z uznaniem podkreślił zaangażowanie nauczycieli bydgoskich w pracę zawodową i społeczną oraz ich wkład w rozwój szkolnictwa. Następnie omówił szeroko problemy szkolnictwa zawodowego wskazując na obryzm jego rozwoju przy równoczesnym zmniejszeniu się zasięgu liceów ogólnokształcących, których profil wymagał będzie dokonania zmian. Wspomniał o projektach dotyczących tworzenia pomaturalnych szkół zawodowych oraz ustosunkował się do spraw bytowych nauczycieli. Sporo też uwagi poświęcił minister problemom związanym z systemem kształcenia nauczycieli, podkreślając zwłaszcza konieczność zapewnienia możliwości dalszego kształcenia się absolwentom SN. Zagadnienie to jest w tej chwili przedmiotem zainteresowania resortu.

Podsumowaniem obrad zjazdu dokonał prezes ZG ZNP — Marian Walczak, który wysoce ocenił aktywność bydgoskiej organizacji związkowej i jej dorobek w działalności pedagogicznej — jak i troskę o sprawy bytowe swych członków. Nawiązując do 25-lecia Polski Ludowej, omówił udział Związku w kształtowaniu polityki oświatowej, jego wkład w opracowanie systemu kształcenia i doskonalenia nauczycieli dla potrzeb zreformowanej szkoły. Dużo miejsca poświęcił szkolnictwu zawodowemu, wskazując na uchwały V Zjazdu PZPR, który szkołom tym wyznacza szczególne ważne zadania w przygotowywaniu wykwalifikowanych kadr dla rozwijającej się gospodarki narodowej. Następnie nakreślił główne zadania, jakie stoją przed organizacją związkową, wynikające z uchwały V Zjazdu partii.

D. B.

W dyskusji zabrał także głos uczestniczący w obradach zjazdu minister oświaty i szkolnictwa wyższego — prof. Henryk Jabłoński, który z uznaniem podkreślił zaangażowanie nauczycieli bydgoskich w pracę zawodową i społeczną oraz ich wkład w rozwój szkolnictwa. Następnie omówił szeroko problemy szkolnictwa zawodowego wskazując na obryzm jego rozwoju przy równoczesnym zmniejszeniu się zasięgu liceów ogólnokształcących, których profil wymagał będzie dokonania zmian. Wspomniał o projektach dotyczących tworzenia pomaturalnych szkół zawodowych oraz ustosunkował się do spraw bytowych nauczycieli. Sporo też uwagi poświęcił minister problemom związanym z systemem kształcenia nauczycieli, podkreślając zwłaszcza konieczność zapewnienia możliwości dalszego kształcenia się absolwentom SN. Zagadnienie to jest w tej chwili przedmiotem zainteresowania resortu.

Podsumowaniem obrad zjazdu dokonał prezes ZG ZNP — Marian Walczak, który wysoce ocenił aktywność bydgoskiej organizacji związkowej i jej dorobek w działalności pedagogicznej — jak i troskę o sprawy bytowe swych członków. Nawiązując do 25-lecia Polski Ludowej, omówił udział Związku w kształtowaniu polityki oświatowej, jego wkład w opracowanie systemu kształcenia i doskonalenia nauczycieli dla potrzeb zreformowanej szkoły. Dużo miejsca poświęcił szkolnictwu zawodowemu, wskazując na uchwały V Zjazdu PZPR, który szkołom tym wyznacza szczególne ważne zadania w przygotowywaniu wykwalifikowanych kadr dla rozwijającej się gospodarki narodowej. Następnie nakreślił główne zadania, jakie stoją przed organizacją związkową, wynikające z uchwały V Zjazdu partii.

D. B.

W dyskusji zabrał także głos uczestniczący w obradach zjazdu minister oświaty i szkolnictwa wyższego — prof. Henryk Jabłoński, który z uznaniem podkreślił zaangażowanie nauczycieli bydgoskich w pracę zawodową i społeczną oraz ich wkład w rozwój szkolnictwa. Następnie omówił szeroko problemy szkolnictwa zawodowego wskazując na obryzm jego rozwoju przy równoczesnym zmniejszeniu się zasięgu liceów ogólnokształcących, których profil wymagał będzie dokonania zmian. Wspomniał o projektach dotyczących tworzenia pomaturalnych szkół zawodowych oraz ustosunkował się do spraw bytowych nauczycieli. Sporo też uwagi poświęcił minister problemom związanym z systemem kształcenia nauczycieli, podkreślając zwłaszcza konieczność zapewnienia możliwości dalszego kształcenia się absolwentom SN. Zagadnienie to jest w tej chwili przedmiotem zainteresowania resortu.

Podsumowaniem obrad zjazdu dokonał prezes ZG ZNP — Marian Walczak, który wysoce ocenił aktywność bydgoskiej organizacji związkowej i jej dorobek w działalności pedagogicznej — jak i troskę o sprawy bytowe swych członków. Nawiązując do 25-lecia Polski Ludowej, omówił udział Związku w kształtowaniu polityki oświatowej, jego wkład w opracowanie systemu kształcenia i doskonalenia nauczycieli dla potrzeb zreformowanej szkoły. Dużo miejsca poświęcił szkolnictwu zawodowemu, wskazując na uchwały V Zjazdu PZPR, który szkołom tym wyznacza szczególne ważne zadania w przygotowywaniu wykwalifikowanych kadr dla rozwijającej się gospodarki narodowej. Następnie nakreślił główne zadania, jakie stoją przed organizacją związkową, wynikające z uchwały V Zjazdu partii.

D. B.

W dyskusji zabrał także głos uczestniczący w obradach zjazdu minister oświaty i szkolnictwa wyższego — prof. Henryk Jabłoński, który z uznaniem podkreślił zaangażowanie nauczycieli bydgoskich w pracę zawodową i społeczną oraz ich wkład w rozwój szkolnictwa. Następnie omówił szeroko problemy szkolnictwa zawodowego wskazując na obryzm jego rozwoju przy równoczesnym zmniejszeniu się zasięgu liceów ogólnokształcących, których profil wymagał będzie dokonania zmian. Wspomniał o projektach dotyczących tworzenia pomaturalnych szkół zawodowych oraz ustosunkował się do spraw bytowych nauczycieli. Sporo też uwagi poświęcił minister problemom związanym z systemem kształcenia nauczycieli, podkreślając zwłaszcza konieczność zapewnienia możliwości dalszego kształcenia się absolwentom SN. Zagadnienie to jest w tej chwili przedmiotem zainteresowania resortu.

Podsumowaniem obrad zjazdu dokonał prezes ZG ZNP — Marian Walczak, który wysoce ocenił aktywność bydgoskiej organizacji związkowej i jej dorobek w działalności pedagogicznej — jak i troskę o sprawy bytowe swych członków. Nawiązując do 25-lecia Polski Ludowej, omówił udział Związku w kształtowaniu polityki oświatowej, jego wkład w opracowanie systemu kształcenia i doskonalenia nauczycieli dla potrzeb zreformowanej szkoły. Dużo miejsca poświęcił szkolnictwu zawodowemu, wskazując na uchwały V Zjazdu PZPR, który szkołom tym wyznacza szczególne ważne zadania w przygotowywaniu wykwalifikowanych kadr dla rozwijającej się gospodarki narodowej. Następnie nakreślił główne zadania, jakie stoją przed organizacją związkową, wynikające z uchwały V Zjazdu partii.

D. B.

W dyskusji zabrał także głos uczestniczący w obradach zjazdu minister oświaty i szkolnictwa wyższego — prof. Henryk Jabłoński, który z uznaniem podkreślił zaangażowanie nauczycieli bydgoskich w pracę zawodową i społeczną oraz ich wkład w rozwój szkolnictwa. Następnie omówił szeroko problemy szkolnictwa zawodowego wskazując na obryzm jego rozwoju przy równoczesnym zmniejszeniu się zasięgu liceów ogólnokształcących, których profil wymagał będzie dokonania zmian. Wspomniał o projektach dotyczących tworzenia pomaturalnych szkół zawodowych oraz ustosunkował się do spraw bytowych nauczycieli. Sporo też uwagi poświęcił minister problemom związanym z systemem kształcenia nauczycieli, podkreślając zwłaszcza konieczność zapewnienia możliwości dalszego kształcenia się absolwentom SN. Zagadnienie to jest w tej chwili przedmiotem zainteresowania resortu.

Podsumowaniem obrad zjazdu dokonał prezes ZG ZNP — Marian Walczak, który wysoce ocenił aktywność bydgoskiej organizacji związkowej i jej dorobek w działalności pedagogicznej — jak i troskę o sprawy bytowe swych członków. Nawiązując do 25-lecia Polski Ludowej, omówił udział Związku w kształtowaniu polityki oświatowej, jego wkład w opracowanie systemu kształcenia i doskonalenia nauczycieli dla potrzeb zreformowanej szkoły. Dużo miejsca poświęcił szkolnictwu zawodowemu, wskazując na uchwały V Zjazdu PZPR, który szkołom tym wyznacza szczególne ważne zadania w przygotowywaniu wykwalifikowanych kadr dla rozwijającej się gospodarki narodowej. Następnie nakreślił główne zadania, jakie stoją przed organizacją związkową, wynikające z uchwały V Zjazdu partii.

D. B.

Trzynastą kadencję działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego na Białostocczyźnie podsumował X Okręgowy Zjazd Delegatów ZNP, który odbył się w dniu 16 października bieżącego roku w Białymstoku.

W zjeździe oprócz delegatów z poszczególnych oddziałów powiatowych wzięli udział zaproszeni goście: sekretarz Zarządu Głównego ZNP — STANISŁAW KRAWCZEWICZ i WŁADYSŁAW WAWRZYŃSKI, sekretarz propagandy KW PZPR — WIKTOR MIKULSKI, sekretarz WK ZSL — WACŁAW HOLDYŃSKI, sekretarz WK SD — EUSTACZY PAPIŃSKI, członek CRZZ i przewodniczący WKZZ — DYMITER KARPOWICZ, dyrektor Departamentu Programów Nauczania i Podnoszenia Międzyzwiązkowej Oświaty i Szkolnictwa Wyższego — MAKSYMILIAN MACIASZEK, kurator Okręgu Szkolnego Białostockiego — EDWARD KRYSKI, przedstawiciel Wojewódzkiego Sztabu Wojska Polskiego i organizacji młodzieżowych.

Dorobek i zamierzenia Obrady zjazdowe były okazją nie tylko do podsumowania trzynastyletniej wytrwałej i wielostronnej pracy białostockiej organizacji związkowej. Rok jubileuszowy charakteryzował się przede wszystkim X Zjazdem sprawiły, że była to również okazja do uświadomienia sobie ogromnego dorobku i zmian, jakie zaszły w tym okresie w województwie i w całym kraju, do dyskusji o planach i zamierzeniach na przyszłość. Różnymi wielkościami mierzyły drogę Polski Ludowej. Jedną z nich, szczególnie wymowną, są osiągnięcia w zakresie oświaty i wychowania. Wzrosła liczba porównawczych podanych w referacie sprawozdaniach wygłoszonym przez prezesa ustepującego Zarządu Okręgu — Jana Janickiego. Liczby te obrazują stan szkolnictwa i powszechność oświaty przed wojną i aktualnie, w kraju i województwie, i są prawdziwym znamiennem.

W zjeździe oprócz delegatów z poszczególnych oddziałów powiatowych wzięli udział zaproszeni goście: sekretarz Zarządu Głównego ZNP — STANISŁAW KRAWCZEWICZ i WŁADYSŁAW WAWRZYŃSKI, sekretarz propagandy KW PZPR — WIKTOR MIKULSKI, sekretarz WK ZSL — WACŁAW HOLDYŃSKI, sekretarz WK SD — EUSTACZY PAPIŃSKI, członek CRZZ i przewodniczący WKZZ — DYMITER KARPOWICZ, dyrektor Departamentu Programów Nauczania i Podnoszenia Międzyzwiązkowej Oświaty i Szkolnictwa Wyższego — MAKSYMILIAN MACIASZEK, kurator Okręgu Szkolnego Białostockiego — EDWARD KRYSKI, przedstawiciel Wojewódzkiego Sztabu Wojska Polskiego i organizacji młodzieżowych.

W 1937 roku na terenie całego kraju było czynnych 278 szkół podstawowych, lecz szkoły z najwyższą klasą siódmą stanowiły jedynie 15,4 proc. tej liczby, a w województwie białostockim 5 proc. szkół podstawowych miało siódmą klasę. Do szkół siedmioklasowych na wsł uczęszczało zaledwie 37 proc. uczniów, a na Białostocczyźnie jedynie 16,4 proc.

Dla porównania w roku szkolnym 1967/68 w Białostocczyźnie w miastach 96,1 proc., a na wsi 65,5 proc. szkół podstawowych miało najwyższą klasę ósmą. Uroczysto do nich w miastach województwa 99,9 proc., a na wsiach 92,1 proc. uczniów, 83 proc. młodzieży do ukończenia szkoły podstawowej rozpoczyna naukę w

szkole. Jest to rezultat zjednoczonych wysiłków ZNP, kuratorium i wszystkich instancji zarządkowych, ich przeszłości, tradycji kulturalnych, dniu dzisiejszym i przyszłym. Aktualnie jednym z najistotniejszych zadań wszystkich instancji ZNP w województwie jest stworzenie jednolitego frontu wychowawczego. W tej sprawie konieczna będzie pomoc wszystkich sojuszników: partii, władz administracyjnych, organizacji młodzieżowych i społecznych, zakładów pracy, wreszcie samych rodziców, którzy są przecież najpierwszym partnerem szkoły w wychowywaniu, choć nierazko uchylają się od wypełniania związanych z tym obowiązków.

I jeszcze jedno zagadnienie: na prace wychowawcze pedagogów zasadniczy wpływ mają warunki mieszkaniowe i społeczne. W tym zakresie nie należy zapominać o trudnościach, z jakimi borykają się mieszkańcy miast, w których warunki mieszkaniowe i społeczne są gorsze niż w miastach. W tym zakresie nie należy zapominać o trudnościach, z jakimi borykają się mieszkańcy miast, w których warunki mieszkaniowe i społeczne są gorsze niż w miastach.

W 1937 roku na terenie całego kraju było czynnych 278 szkół podstawowych, lecz szkoły z najwyższą klasą siódmą stanowiły jedynie 15,4 proc. tej liczby, a w województwie białostockim 5 proc. szkół podstawowych miało siódmą klasę. Do szkół siedmioklasowych na wsł uczęszczało zaledwie 37 proc. uczniów, a na Białostocczyźnie jedynie 16,4 proc.

Dla porównania w roku szkolnym 1967/68 w Białostocczyźnie w miastach 96,1 proc., a na wsi 65,5 proc. szkół podstawowych miało najwyższą klasę ósmą. Uroczysto do nich w miastach województwa 99,9 proc., a na wsiach 92,1 proc. uczniów, 83 proc. młodzieży do ukończenia szkoły podstawowej rozpoczyna naukę w

szkole. Jest to rezultat zjednoczonych wysiłków ZNP, kuratorium i wszystkich instancji zarządkowych, ich przeszłości, tradycji kulturalnych, dniu dzisiejszym i przyszłym. Aktualnie jednym z najistotniejszych zadań wszystkich instancji ZNP w województwie jest stworzenie jednolitego frontu wychowawczego. W tej sprawie konieczna będzie pomoc wszystkich sojuszników: partii, władz administracyjnych, organizacji młodzieżowych i społecznych, zakładów pracy, wreszcie samych rodziców, którzy są przecież najpierwszym partnerem szkoły w wychowywaniu, choć nierazko uchylają się od wypełniania związanych z tym obowiązków.

I jeszcze jedno zagadnienie: na prace wychowawcze pedagogów zasadniczy wpływ mają warunki mieszkaniowe i społeczne. W tym zakresie nie należy zapominać o trudnościach, z jakimi borykają się mieszkańcy miast, w których warunki mieszkaniowe i społeczne są gorsze niż w miastach. W tym zakresie nie należy zapominać o trudnościach, z jakimi borykają się mieszkańcy miast, w których warunki mieszkaniowe i społeczne są gorsze niż w miastach.

słów, a więc odpowiednie filmy, lektury, krzewienie pieśni patriotycznej itd. Interesującą, a dotychczas nie wykorzystaną formą wychowywania jest rozwijanie wiedzy i zainteresowania własnym regionem. Województwo białostockie bogate jest przecież w tradycje regionalne, posiada własną, piękną kulturę ludową. Trzeba zaopatrzyć młodzież z tą tradycją i z kulturą, a jednocześnie szeroko informować o dniu dzisiejszym i perspektywach rozwojowych regionu. Oczywiście, nie wystarczy tu tylko teoretyczna wiedza, trzeba popierać ją wiedzą pogładową, wykorzystywać wszystkie możliwości organizowania wycieczek po województwie i po całym kraju, organizować np. kółka regionalne w szkołach, jak najczęściej wykorzystywać elementy folkloru białostockiego w pracach szkolnych zespołów artystycznych.

Konieczna jest tu wydatna pomoc dla nauczycieli, bowiem nie wszyscy posiadają dostateczny zasób wiedzy i informacji o województwie, jego przeszłości, tradycjach kulturalnych, dniu dzisiejszym i przyszłym. Aktualnie jednym z najistotniejszych zadań wszystkich instancji ZNP w województwie jest stworzenie jednolitego frontu wychowawczego. W tej sprawie konieczna będzie pomoc wszystkich sojuszników: partii, władz administracyjnych, organizacji młodzieżowych i społecznych, zakładów pracy, wreszcie samych rodziców, którzy są przecież najpierwszym partnerem szkoły w wychowywaniu, choć nierazko uchylają się od wypełniania związanych z tym obowiązków.

I jeszcze jedno zagadnienie: na prace wychowawcze pedagogów zasadniczy wpływ mają warunki mieszkaniowe i społeczne. W tym zakresie nie należy zapominać o trudnościach, z jakimi borykają się mieszkańcy miast, w których warunki mieszkaniowe i społeczne są gorsze niż w miastach. W tym zakresie nie należy zapominać o trudnościach, z jakimi borykają się mieszkańcy miast, w których warunki mieszkaniowe i społeczne są gorsze niż w miastach.

I jeszcze jedno zagadnienie: na prace wychowawcze pedagogów zasadniczy wpływ mają warunki mieszkaniowe i społeczne. W tym zakresie nie należy zapominać o trudnościach, z jakimi borykają się mieszkańcy miast, w których warunki mieszkaniowe i społeczne są gorsze niż w miastach. W tym zakresie nie należy zapominać o trudnościach, z jakimi borykają się mieszkańcy miast, w których warunki mieszkaniowe i społeczne są gorsze niż w miastach.

Wiedzą pogładową, wykorzystywać wszystkie możliwości organizowania wycieczek po województwie i po całym kraju, organizować np. kółka regionalne w szkołach, jak najczęściej wykorzystywać elementy folkloru białostockiego w pracach szkolnych zespołów artystycznych.

Konieczna jest tu wydatna pomoc dla nauczycieli, bowiem nie wszyscy posiadają dostateczny zasób wiedzy i informacji o województwie, jego przeszłości, tradycjach kulturalnych, dniu dzisiejszym i przyszłym. Aktualnie jednym z najistotniejszych zadań wszystkich instancji ZNP w województwie jest stworzenie jednolitego frontu wychowawczego. W tej sprawie konieczna będzie pomoc wszystkich sojuszników: partii, władz administracyjnych, organizacji młodzieżowych i społecznych, zakładów pracy, wreszcie samych rodziców, którzy są przecież najpierwszym partnerem szkoły w wychowywaniu, choć nierazko uchylają się od wypełniania związanych z tym obowiązków.

I jeszcze jedno zagadnienie: na prace wychowawcze pedagogów zasadniczy wpływ mają warunki mieszkaniowe i społeczne. W tym zakresie nie należy zapominać o trudnościach, z jakimi borykają się mieszkańcy miast, w których warunki mieszkaniowe i społeczne są gorsze niż w miastach. W tym zakresie nie należy zapominać o trudnościach, z jakimi borykają się mieszkańcy miast, w których warunki mieszkaniowe i społeczne są gorsze niż w miastach.

I jeszcze jedno zagadnienie: na prace wychowawcze pedagogów zasadniczy wpływ mają warunki mieszkaniowe i społeczne. W tym zakresie nie należy zapominać o trudnościach, z jakimi borykają się mieszkańcy miast, w których warunki mieszkaniowe i społeczne są gorsze niż w miastach. W tym zakresie nie należy zapominać o trudnościach, z jakimi borykają się mieszkańcy miast, w których warunki mieszkaniowe i społeczne są gorsze niż w miastach.

Wiedzą pogładową, wykorzystywać wszystkie możliwości organizowania wycieczek po województwie i po całym kraju, organizować np. kółka regionalne w szkołach, jak najczęściej wykorzystywać elementy folkloru białostockiego w pracach szkolnych zespołów artystycznych.

Konieczna jest tu wydatna pomoc dla nauczycieli, bowiem nie wszyscy posiadają dostateczny zasób wiedzy i informacji o województwie, jego przeszłości, tradycjach kulturalnych, dniu dzisiejszym i przyszłym. Aktualnie jednym z najistotniejszych zadań wszystkich instancji ZNP w województwie jest stworzenie jednolitego frontu wychowawczego. W tej sprawie konieczna będzie pomoc wszystkich sojuszników: partii, władz administracyjnych, organizacji młodzieżowych i społecznych, zakładów pracy, wreszcie samych rodziców, którzy są przecież najpierwszym partnerem szkoły w wychowywaniu, choć nierazko uchylają się od wypełniania związanych z tym obowiązków.

I jeszcze jedno zagadnienie: na prace wychowawcze pedagogów zasadniczy wpływ mają warunki mieszkaniowe i społeczne. W tym zakresie nie należy zapominać o trudnościach, z jakimi borykają się mieszkańcy miast, w których warunki mieszkaniowe i społeczne są gorsze niż w miastach. W tym zakresie nie należy zapominać o trudnościach, z jakimi borykają się mieszkańcy miast, w których warunki mieszkaniowe i społeczne są gorsze niż w miastach.

I jeszcze jedno zagadnienie: na prace wychowawcze pedagogów zasadniczy wpływ mają warunki mieszkaniowe i społeczne. W tym zakresie nie należy zapominać o trudnościach, z jakimi borykają się mieszkańcy miast, w których warunki mieszkaniowe i społeczne są gorsze niż w miastach. W tym zakresie nie należy zapominać o trudnościach, z jakimi borykają się mieszkańcy miast, w których warunki mieszkaniowe i społeczne są gorsze niż w miastach.

Wiedzą pogładową, wykorzystywać wszystkie możliwości organizowania wycieczek po województwie i po całym kraju, organizować np. kółka regionalne w szkołach, jak najczęściej wykorzystywać elementy folkloru białostockiego w pracach szkolnych zespołów artystycznych.

Konieczna jest tu wydatna pomoc dla nauczycieli, bowiem nie wszyscy posiadają dostateczny zasób wiedzy i informacji o województwie, jego przeszłości, tradycjach kulturalnych, dniu dzisiejszym i przyszłym. Aktualnie jednym z najistotniejszych zadań wszystkich instancji ZNP w województwie jest stworzenie jednolitego frontu wychowawczego. W tej sprawie konieczna będzie pomoc wszystkich sojuszników: partii, władz administracyjnych, organizacji młodzieżowych i społecznych, zakładów pracy, wreszcie samych rodziców, którzy są przecież najpierwszym partnerem szkoły w wychowywaniu, choć nierazko uchylają się od wypełniania związanych z tym obowiązków.

I jeszcze jedno zagadnienie: na prace wychowawcze pedagogów zasadniczy wpływ mają warunki mieszkaniowe i społeczne. W tym zakresie nie należy zapominać o trudnościach, z jakimi borykają się mieszkańcy miast, w których warunki mieszkaniowe i społeczne są gorsze niż w miastach. W tym zakresie nie należy zapominać o trudnościach, z jakimi borykają się mieszkańcy miast, w których warunki mieszkaniowe i społeczne są gorsze niż w miastach.

I jeszcze jedno zagadnienie: na prace wychowawcze pedagogów zasadniczy wpływ mają warunki mieszkaniowe i społeczne. W tym zakresie nie należy zapominać o trudnościach, z jakimi borykają się mieszkańcy miast, w których warunki mieszkaniowe i społeczne są gorsze niż w miastach. W tym zakresie nie należy zapominać o trudnościach, z jakimi borykają się mieszkańcy miast, w których warunki mieszkaniowe i społeczne są gorsze niż w miastach.

Wiedzą pogładową, wykorzystywać wszystkie możliwości organizowania wycieczek po województwie i po całym kraju, organizować np. kółka regionalne w szkołach, jak najczęściej wykorzystywać elementy folkloru białostockiego w pracach szkolnych zespołów artystycznych.

Konieczna jest tu wydatna pomoc dla nauczycieli, bowiem nie wszyscy posiadają dostateczny zasób wiedzy i informacji o województwie, jego przeszłości, tradycjach kulturalnych, dniu dzisiejszym i przyszłym. Aktualnie jednym z najistotniejszych zadań wszystkich instancji ZNP w województwie jest stworzenie jednolitego frontu wychowawczego. W tej sprawie konieczna będzie pomoc wszystkich sojuszników: partii, władz administracyjnych, organizacji młodzieżowych i społecznych, zakładów pracy, wreszcie samych rodziców, którzy są przecież najpierwszym partnerem szkoły w wychowywaniu, choć nierazko uchylają się od wypełniania związanych z tym obowiązków.

I jeszcze jedno zagadnienie: na prace wychowawcze pedagogów zasadniczy wpływ mają warunki mieszkaniowe i społeczne. W tym zakresie nie należy zapominać o trudnościach, z jakimi borykają się mieszkańcy miast, w których warunki mieszkaniowe i społeczne są gorsze niż w miastach. W tym zakresie nie należy zapominać o trudnościach, z jakimi borykają się mieszkańcy miast, w których warunki mieszkaniowe i społeczne są gorsze niż w miastach.

I jeszcze jedno zagadnienie: na prace wychowawcze pedagogów zasadniczy wpływ mają warunki mieszkaniowe i społeczne. W tym zakresie nie należy zapominać o trudnościach, z jakimi borykają się mieszkańcy miast, w których warunki mieszkaniowe i społeczne są gorsze niż w miastach. W tym zakresie nie należy zapominać o trudnościach, z jakimi borykają się mieszkańcy miast, w których warunki mieszkaniowe i społeczne są gorsze niż w miastach.

Wiedzą pogładową, wykorzystywać wszystkie możliwości organizowania wycieczek po województwie i po całym kraju, organizować np. kółka regionalne w szkołach, jak najczęściej wykorzystywać elementy folkloru białostockiego w pracach szkolnych zespołów artystycznych.

Konieczna jest tu wydatna pomoc dla nauczycieli, bowiem nie wszyscy posiadają dostateczny zasób wiedzy i informacji o województwie, jego przeszłości, tradycjach kulturalnych, dniu dzisiejszym i przyszłym. Aktualnie jednym z najistotniejszych zadań wszystkich instancji ZNP w województwie jest stworzenie jednolitego frontu wychowawczego. W tej sprawie konieczna będzie pomoc wszystkich sojuszników: partii, władz administracyjnych, organizacji młodzieżowych i społecznych, zakładów pracy, wreszcie samych rodziców, którzy są przecież najpierwszym partnerem szkoły w wychowywaniu, choć nierazko uchylają się od wypełniania związanych z tym obowiązków.

I jeszcze jedno zagadnienie: na prace wychowawcze pedagogów zasadniczy wpływ mają warunki mieszkaniowe i społeczne. W tym zakresie nie należy zapominać o trudnościach, z jakimi borykają się mieszkańcy miast, w których warunki mieszkaniowe i społeczne są gorsze niż w miastach. W tym zakresie nie należy zapominać o trudnościach, z jakimi borykają się mieszkańcy miast, w których warunki mieszkaniowe i społeczne są gorsze niż w miastach.

I jeszcze jedno zagadnienie: na prace wychowawcze pedagogów zasadniczy wpływ mają warunki mieszkaniowe i społeczne. W tym zakresie nie należy zapominać o trudnościach, z jakimi borykają się mieszkańcy miast, w których warunki mieszkaniowe i społeczne są gorsze niż w miastach. W tym zakresie nie należy zapominać o trudnościach, z jakimi borykają się mieszkańcy miast, w których warunki mieszkaniowe

Wszyscy chyba pamiętamy, jak wielkie namiętności rozbudził przed dwoma laty artykuł o pracy doktorskiej na temat palantanta a ściślej — form gry w palantanta na obszarze Polski. Na łamach „Polityki” oraz innych gazet i czasopism zaczęło się wówczas ukazywać mnóstwo publikacji o doktoratach. Wypowiadał się profesorowie, doktorzy, publicyści i zwykli śmiertelnicy.

Szybko jednak zapal do dyskusji, która ograniczyła się w zasadzie do tylko do tematyki prac doktorskich i która miała przez cały czas charakter nieco sensacyjny, wygasł. Nie oznaczono jednak, że zniknęło zainteresowanie szerszej opinii publicznej — szczególnie nauzycejskiej — problemem doktoratów, studiów doktoranckich polityki państwa w tej dziedzinie.

Warto więc wrócić do niego właśnie teraz, w pierwszych tygodniach roku akademickiego, gdy sprawy szkolnictwa wyższego są jeszcze wciąż pierwszoplanowe.

Problem zdobywania stopni doktorskich — to zagadnienie szczególnie ważne. Chodzi przecież zarówno o kształcenie kadry naukowo-badawczej, jak i uwzględnienie rosnących wciąż — w tym względzie — potrzeb gospodarki, szkolnictwa i to nie tylko wyższego.

Nas interesują, oczywiście, specjalnie studia doktoranckie dla nauzycejskiej. Na nauzycejskich doktorów czekać wyżej szkoleń nauzycejskich, których liczba rośnie z każdym rokiem szkoły pematurnalne, potrzeba ich do pracy w nadzorze pedagogicznym i ośrodkach doskonalenia.

Co więc robiliśmy, co robimy, by napisać, posiadający odpowiednie predyspozycje intelektualne nauzycejskie praktycy mogli zdobywać tytuły doktorskie?

Trzeba, niestety, stwierdzić, że niezbyt dużo i z niezbyt dobrym skutkiem. Nauzycejskie podejmują studia doktoranckie — bez odrywania od pracy — otrzymywali o okresie 18—24 miesięcy stypendium.

Nikt nie dysponuje jakimś konkretnym rozkazaniem, ilu nauzycejskich zdobyli w ostatnich latach — ta droga — tytuł doktora, ilu aktualnie o niego walczą, a ilu zrezygnowali ze zdobycia stopnia naukowego napot-

kawszy zbyt wielkie trudności (można tylko przypuszczać, że tych ostatnich jest niewiele). Tym bardziej, oczywiście, nie wiemy, ilu nauzycejskich nie podjęło takich studiów z tej prostej przyczyny, że nie miało możliwości — jakkolwiek ze względu na osiągnięcia w pracy zawodowej i na poziom intelektualny — powinno właśnie je podjąć.

W dotychczasowym systemie — doktorant zdany był w zasadzie tylko na samego siebie, sam się borykał z wszystkimi skomplikowanymi problemami i trudnościami. Sam musiał znaleźć promotora. I sam właściwie (tak się przynajmniej działo w olbrzymiej większości przypadków) przygotowywał pracę doktorską. Nie przysługiwały mu przy tym nawet takie ulgi i przywileje, z jakich korzystali słuchacze zajęczych studiów magisterskich. W tej sytuacji efektywność studiów doktoranckich była zastraszająca mała. Mnóstwo wysiłku, ambicji, dobrych chęci szło zatem na marne.

Nic więc dziwnego, że w tej sytuacji zaczęto myśleć o zmianie dotychczasowego systemu, zaczęto się zastanawiać, co i jak zreformować, by studia doktoranckie stały się efektywne, by obrony prac doktorskich odbyły się w terminie, by przewody otwierały osoby rzeczywiście najlepsze z najlepszych.

W wyniku analizy dotychczasowej sytuacji w latach 1968—1969 dokonane reformy studiów doktoranckich. Zaczęto od studiów stacjonarnych.

Studia doktoranckie ujmowane są teraz w konkretną formę organizacyjną i trwają nie dłużej niż trzy lata. Studia takie powstają tam, gdzie istnieje dobra kadra naukowa i odpowiednie zaplecze. Przewidywany limit miejsc wynosi od 10 do 20 osób.

Nie istnieje już zatem typ studiów doktoranckich przy poszczególnych katedrach, lecz wyłącznie studia doktoranckie instytucyj, wydziałowe, międzywydziałowe, uczelniane, międzyuczelniane i środowiskowe. Chodzi więc o koncentrację wysiłku — zarówno w sensie naukowym, jak i organizacyjnym — co nie było możliwe do osiągnięcia wówczas, gdy doktoraty prowadziły poszczególne katedry.

Dla lepszego zrozumienia nowej geografii studiów doktoranckich — kilka konkretnych przy-

kładów. A więc od października bieżącego roku działa m. in. Instytutowe Studium Psychologii oraz Instytutowe Studium Pedagogiki na Uniwersytecie Warszawskim; Wydziałowe Studium Biologii na Uniwersytecie Łódzkim; Międzywydziałowe Studium Pedagogiki, Dydaktyki oraz Nowych Metod i Środków Nauczania na Uniwersytecie im. Ad-

ma Mickiewicza w Poznaniu; Międzyuczelniane Studium Filologii Polskiej — organizowane wspólnie przez Uniwersytet Jagielloński i Krakowskie WSP; Środowiskowe Studium Mikrobiologii — organizowane przez Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, wspólnie z lubelskimi WSR i AM oraz Instytutem Weterynarii i Instytutem Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach.

W nowym roku akademickim rozpoczęto pracę 85 studiów doktoranckich nowego typu. Kierunki i specjalności tych studiów zgodne są z najpilniejszymi i najbardziej istotnymi potrzebami naszej gospodarki oraz poszczególnych dziedzin nauki, techniki i szkolnictwa.

Zreformowaną koncepcję studiów doktoranckich oparto na

zyczych. O potrzebach niech świadczą liczby dotyczące choćby tych ostatnich. Roczne zapotrzebowanie na pracowników naukowo-badawczych kształtuje się na poziomie 2,5 tysiąca osób. Z tego 33 proc. przypada na kierunki techniczne i rolniczo-leśne, 25 proc. na kierunki matematyczno-przyrodnicze, 14 proc. na medycynę i 28 proc. na inne dyscypliny.

Jakie środki przedsięwzięć, aby te żywotne potrzeby kraju i na pracowników produkcyjnych i na kadry naukowe — zaspokoić?

Zrobiliśmy wiele, to pewnie, 103 tysiące (około 51 proc.) studentów otrzymuje pomoc materialną; 79,6 tysiąca miejsc w do mach studenckich (o 11 tysięcy więcej niż w roku ubiegłym) zapewnił dach nad głową znacznej części studiujących młodzieży; 67 tysięcy miejsc w stołówkach stanowi też nie lada pomoc. To od strony materialno-bytowej.

A dla kształtowania umysłu? Kadra naukowo-dydaktyczna liczy 1373 profesorów, 2 tysiące docentów, około 4 tysięcy adiunktów i 8 tysięcy asystentów. O ponad 377 tysięcy metrów szesciennych wzrosła w bieżącym roku kubatura pomieszczeń uczelnianych, sal wykładowych, pracowni. Uruchomione w bieżącym roku zostanie 29 nowych studiów

z GŁOS NAUCZYCIELSKI

W drodze do tytułu DOKTORA

HENRYKA WITALEWSKA

W wyniku analizy dotychczasowej sytuacji w latach 1968—1969 dokonane reformy studiów doktoranckich. Zaczęto od studiów stacjonarnych.

Studia doktoranckie ujmowane są teraz w konkretną formę organizacyjną i trwają nie dłużej niż trzy lata. Studia takie powstają tam, gdzie istnieje dobra kadra naukowa i odpowiednie zaplecze. Przewidywany limit miejsc wynosi od 10 do 20 osób.

Nie istnieje już zatem typ studiów doktoranckich przy poszczególnych katedrach, lecz wyłącznie studia doktoranckie instytucyj, wydziałowe, międzywydziałowe, uczelniane, międzyuczelniane i środowiskowe. Chodzi więc o koncentrację wysiłku — zarówno w sensie naukowym, jak i organizacyjnym — co nie było możliwe do osiągnięcia wówczas, gdy doktoraty prowadziły poszczególne katedry.

Dla lepszego zrozumienia nowej geografii studiów doktoranckich — kilka konkretnych przy-

kładów. A więc od października bieżącego roku działa m. in. Instytutowe Studium Psychologii oraz Instytutowe Studium Pedagogiki na Uniwersytecie Warszawskim; Wydziałowe Studium Biologii na Uniwersytecie Łódzkim; Międzywydziałowe Studium Pedagogiki, Dydaktyki oraz Nowych Metod i Środków Nauczania na Uniwersytecie im. Ad-

ma Mickiewicza w Poznaniu; Międzyuczelniane Studium Filologii Polskiej — organizowane wspólnie przez Uniwersytet Jagielloński i Krakowskie WSP; Środowiskowe Studium Mikrobiologii — organizowane przez Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, wspólnie z lubelskimi WSR i AM oraz Instytutem Weterynarii i Instytutem Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach.

W nowym roku akademickim rozpoczęto pracę 85 studiów doktoranckich nowego typu. Kierunki i specjalności tych studiów zgodne są z najpilniejszymi i najbardziej istotnymi potrzebami naszej gospodarki oraz poszczególnych dziedzin nauki, techniki i szkolnictwa.

Zreformowaną koncepcję studiów doktoranckich oparto na

zyczych. O potrzebach niech świadczą liczby dotyczące choćby tych ostatnich. Roczne zapotrzebowanie na pracowników naukowo-badawczych kształtuje się na poziomie 2,5 tysiąca osób. Z tego 33 proc. przypada na kierunki techniczne i rolniczo-leśne, 25 proc. na kierunki matematyczno-przyrodnicze, 14 proc. na medycynę i 28 proc. na inne dyscypliny.

Jakie środki przedsięwzięć, aby te żywotne potrzeby kraju i na pracowników produkcyjnych i na kadry naukowe — zaspokoić?

Zrobiliśmy wiele, to pewnie, 103 tysiące (około 51 proc.) studentów otrzymuje pomoc materialną; 79,6 tysiąca miejsc w do mach studenckich (o 11 tysięcy więcej niż w roku ubiegłym) zapewnił dach nad głową znacznej części studiujących młodzieży; 67 tysięcy miejsc w stołówkach stanowi też nie lada pomoc. To od strony materialno-bytowej.

A dla kształtowania umysłu? Kadra naukowo-dydaktyczna liczy 1373 profesorów, 2 tysiące docentów, około 4 tysięcy adiunktów i 8 tysięcy asystentów. O ponad 377 tysięcy metrów szesciennych wzrosła w bieżącym roku kubatura pomieszczeń uczelnianych, sal wykładowych, pracowni. Uruchomione w bieżącym roku zostanie 29 nowych studiów

z GŁOS NAUCZYCIELSKI

porządzeniu ministra oświaty i szkolnictwa wyższego z dnia 15 lutego 1968 roku w sprawie zasad odbywania studiów doktoranckich (Dziennik Ustaw nr 6 z 1968 roku).

Zgodnie z tym rozporządzeniem, szczegółowy program studiów oraz regulamin organizacyjny ustala Rada Naukowa danego wydziału. Program ten musi jednak określić dokładnie wszystkie zajęcia uczestników studiów. Oblicza się, że program trzyletniego studium będzie obejmował średnio około 900 godzin zajęć, czyli 300 godzin rocznie. W programie mieszczą się zarówno wykłady monograficzne, jak ćwiczenia i seminaria.

Nowej koncepcji przywlecił zatem najwyraźniej cel, którego nie udało się uzyskać w dotychczasowym systemie — zwiększenie efektywności studiów doktoranckich, wdrażanie doktoranta do systematycznej pracy. Rozporządzenie mówi, iż uczestnicy studiów doktoranckich zobowiązani są do:

1) systematycznej pracy naukowej związanej z opracowaniem rozprawy doktorskiej i przygotowaniem się do egzaminów doktorskich;

2) uczestniczenia w zajęciach obowiązkowych, ustalonych w programie studiów oraz w tych zajęciach nieobowiązkowych, które sobie wybierają;

3) brania udziału w zebraniach naukowych, wskazanych przez kierowników naukowych;

4) składania w wyznaczonych terminach sprawozdań z przebiegu swojej pracy naukowej.

Rozporządzenie mówi też wyraźnie, że uczestnik nie wykazujący wymaganych postępów w pracy naukowej i nie wypełnia-

godziny wykładu? Gdzie szukać „złotego środka”? Jak pogodzić prawa słuchacza do otrzymywania maksimum wiedzy z koniecznością oszczędzania sił, zdrowia i czasu najcenniejszych pracowników nauki?

Praktyki produkcyjne pracowników naukowych? Tendencja jak najbardziej słuszna. Życie jednak uczy, że gdy pracownik „odchodzi” na rok czy dwa z uczelni, nie ma żadnej gwarancji powrotu, gdyż albo jego miejsce już jest zajęte (uczelnia nie mogła obyć się bez pracownika), albo jego etat przeszedł kogoś innego. Wraca więc młody człowiek do zakładu pracy lub szuka szczęścia gdzie indziej. Uczelnia zaś traci zdolnego młodego naukowca. On sam rezygnuje z ambitnych planów życiowych na rzecz... lepszych warunków bytowych.

Podobnych przykładów można przytoczyć więcej i czasem to, co stanowi naszą dumę, przysparza i kłopotów. Bo na pewno przedmiotem dumy może być wciąż rosnąca liczba studentów. Niemniej nie jesteśmy jeszcze w stanie zapewnić również szybkiego wzrostu inwestycji i w zakresie bazy lokalowej, i w zakresie wyposażenia. Czy więc ta dysproporcja nie odbija się na jakości kształcenia?

Sprawa tym bardziej warta rozważenia, iż zgodnie z planem, co ósmy absolwent wyższej uczelni powinien przejść do pracy naukowo-badawczej. Co więcej — jak twierdzą, że po laury naukowej wcale nie sięga człowieka studenta. Zbyt bowiem wabiące są warunki ofiarowywane przez przemysł, z którym uczelnia w tym zakresie nie wytrzymuje konkurencji. Szkoda, bo często się zdarza, iż przemysł wykorzystuje tych najzdolniejszych w stopniu adekwatnym do ich możliwości.

Intensyfikacji procesu kształcenia na pewno przeszkadza też zbyt jeszcze nieśmiało wyposażenie szkół wyższych w środki

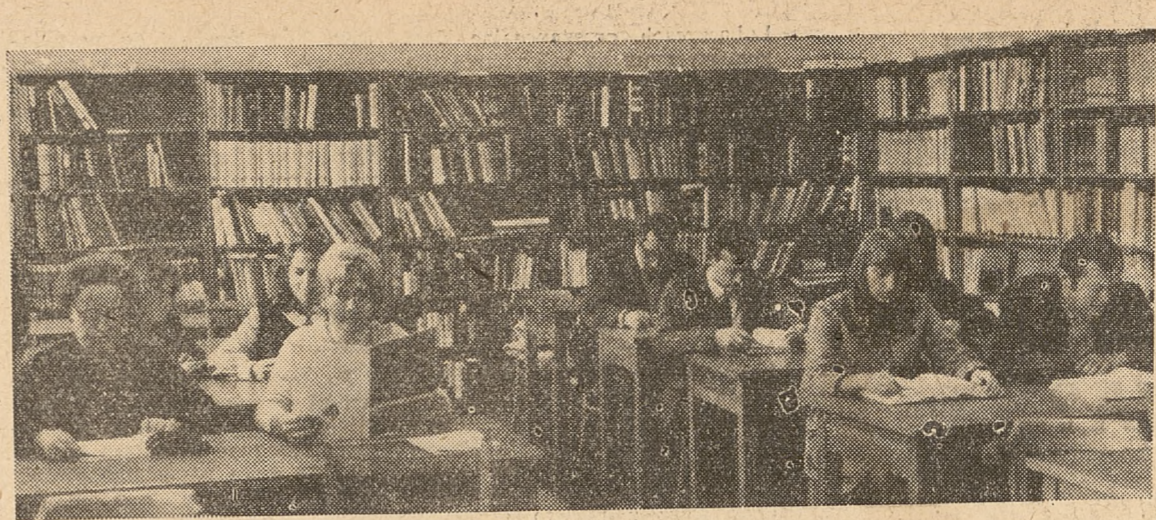
finansowe wynikających z programu studiów, może być skróśiony.

Wszyscy doktoranci otrzymują stypendia — również mocą tego samego rozporządzenia. Rocznie więc doktorant-stypendysta będzie kosztował około 26 tysięcy złotych, a w ciągu trzech lat — około 80 tysięcy (licząc pod uwagę tylko same stypendia).

Reforma idzie w tym kierunku, aby umożliwić doktorantowi zdobyć w określonym roku akademickim zaczyna wchodzić w życie), stanowi niewątpliwie zdecydowany krok naprzód. Istnieje jednak szereg spraw związanych ze studiami, które nie zostały jeszcze uregulowane.

Pierwszy i chyba zasadniczy — rekrutacja na studia doktoranckie. Rozporządzenie daje bowiem w tym względzie wolną rękę poszczególnym uczelniom. Uczelnia rozwiązuje zatem ten problem po prostu poprzez zamieszczenie ogłoszenia w prasie. Za wczesnie na pewno już dziś, kiedy tu i ówdzie rekrutacja trwa i kiedy nie napłynęły jeszcze do Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego sprawy i zgłoszenia, na pełniejsze podsumowanie tegorocznej rekrutacji, ale już sama lektura tych ogłoszeń nasuwa pewne refleksje. W sierpniowym i wrześniowym „Życiu Warszawy” traflam między innymi na ogłoszenie Uniwersytetu Jagiellońskiego Instytutu, Chemii Organicznej PAN, Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu, Instytutu Pedagogiki. Ogłoszenia te są bardzo lakoniczne i niewiele w zasadzie dają zainteresowanym.

Czy jest to zatem najlepsza i



slusne i własciwe rozwiązanie, gdyż dotychczasowy system, zgodny z którym od pierwszej chwili II trzeba było mieć w zasadzie i temat rozprawy, i promotora, nie zdawał — jak powszechnie wiadomo — egzaminu praktycznego.

Tak więc reforma studiów doktoranckich (która zasadniczo dopiero w bieżącym roku akademickim zaczyna wchodzić w życie), stanowi niewątpliwie zdecydowany krok naprzód. Istnieje jednak szereg spraw związanych ze studiami, które nie zostały jeszcze uregulowane.

Szczególnie jest to potrzebne właśnie w odniesieniu do nauzycejskich. Chodzi przecież o planowaną przemysłową akcję w tym względzie. Tymczasem zaś — jakkolwiek pewne założenia co do rozmiarów studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu istnieją (np. wiadomo, że na pierwszy rok na uniwersytetach, w wyższych szkołach ekonomicznych i wyższych szkołach pedagogicznych przyjmie się w tym roku około 600 osób), nie ma jednak żadnego nawet nakreślonego w najogólniejszym planu dotyczącym tego studiów doktoranckich nowego typu

Dwie cienie, zielone teczki zwane w języku prawniczym aktami sądowymi, oznaczona sygnaturami IC-1018/68 oraz IC-1275/69. Są one niemy świadectwem przejść młodej nauczycielki Szkoły Podstawowej w Kępie pod Opolem — Anny Adamczyk. Są świadectwem dwu kolejnych rozpraw, z których ostatnia budzi co najmniej zdziwienie.

Kiedy 1 września tysiące pedagogów rozpoczynało swe pierwsze lekcje w nowym roku szkolnym, Sąd Powiatowy w Opolu wyznaczył w tym dniu rozprawę przeciwko nauczycielce z Kępy i jej mężowi. Nikt nie wnikał w sferę jej przeżyć, nie zastanawiał się, co czuła w dniu rozpoczęcia roku szkolnego, co myślała o niej mieszkająca Kępy, wysyłając dzieci do szkoły. O jej rozkryciu świadczy fragment listu, który pisała w dzień po rozprawie.

Kiedy inni nauczyciele stanęli przed klasami z uśmiechem, ja znów stanęłam przed sądem... Z jakim obliczem stałam w nowym roku szkolnym przed młodzieżą, przed jej rodzicami? Z obliczem złoździejczych cudzych pieców, nie wypłacalnego dłużnika, który nie płaci za użytkowanie mieszkania. Czy mam napisać na stupe ogłoszeniowym odepnę w wyjaśnieniu, że czynsz za nauczycielkę (Kępa nie podlega ustawie o publicznej gospodarstwie lokalnym — przyp. M. Ch.) płaci GRN. Na jakiej podstawie jestem oskarżona o czynsz?!

Jest to pytanie retoryczne. Nikt jednak w sądzie nie próbował ani przez chwilę zastanowić się

Na stołu góry stoi murywany dom z dobudowanym, drewnianym pawilonem. Ten pawilon był oszklony. Złoty szczyt są nie tyle w oknach, ile wokół na trawie. W oknach. Deski nadgłębnie, pogywinane.

Ale murywany dom cały i piękny. Obeszłam go dookoła. Zrobiłam to nawet dwukrotnie i już zwątpiłam w możliwość dostania się do środka, gdy nagle wzrok mój padł na okno wskiego parteru. Szyna rozbita, tuż koło klamki.

Jedno niewygodne wspieście się na podmurówkę, ostróżnie włożenie ręki w otwór z wyszczerbionego szkła i — już cały „Leśny Dom” — własność rękodźcy Wesołowskiego Pracowni w Bielutkach — stał przede mną otworem. Nie takim co prawda którym zwykło się wchodzić, ale fakt bezsporny: mogłam zwiedzić wszystkie pokoje od wysokiego parteru przez pierwsze, drugie piętro, aż po stych.

Tych pokoi jest kilkanaście. Ładne, widne. Mają pastelowe pomalowane ściany, lakierem zaciągnięte podłogi. Wejście z korytarzy. Obok łazienki, toalety. W piwnicy piec do centralnego ogrzewania zainstalowanego do wysokości pierwszego pietra. Wszędzie — pusto i głucho. Nie spotka się żywego ducha nie tylko dziś; tak było w ciągu minionych pełnych dziesięciu lat.

Z okien, z jednej strony widok na las o niezapomnianych jesiennych barwach; z drugiej — na samotny dom — tutejszą szkołę podstawową.

Jej losy od kilku lat spłotyły się z losami „Leśnego Domu” FWP. A że wiele z tego wynika, zdecydowałam się na opisanie mego nielegalnego wdarcia, które znalazło swój dalszy ciąg. Zanim on nastąpi — jeszcze trochę informacji o samej szkole.

„PEKA W SZWACI”

Nauczyciele zmuszani są sięgać do metod najcięższych znanych z „Króla Cwieczki”, bo w szkole nie ma ani jednej pracowni. Owszem, są różne pomoce naukowe, ale... w piwnicy. Malutki piętrowy budyneczek mieści sześć izb lekcyjnych. Największa z nich ma 34,6 m², pozostałe — nie umyją się nawet do tej wielkości. Nie ma żadnego hallu, korytarzyki — mikroskopijane.

Czasami dziwny zbiegają do podziemi, przynoszą wskazane przez nauczyciela przyrządy, ale nie ma ich gdzie zainstalować. Zadnych doświadczeń fizycznych, chemicznych, najwyżej demonstracji z daleka.

Nie ogrzewane pokoje, nie otwierane dla przewiewu okna, nie zamieszkały dom. Jaki w tym stanie rzeczy może być dalszy jego

SPRAWY, KTÓRE NIEPOKOJĄ

W IMIENIU PRAWA?

MONIKA CHADZYŃSKA

nad nim. Powiadają, że prawo nie ma nic wspólnego z sentymentalizmem. Liczą się fakty. Dlatego warto cofnąć się nieco wstecz i zrekonstruować najważniejsze wydarzenia, w które uwikłana została młoda nauczycielka.

ZACZEŁO SIĘ 8 LAT TEMU

W 1962 roku wyjeżdżający z Kępy rolnik przekazał prawie siedmiohektarowe gospodarstwo wraz z budynkami na skarb

państwa. Prócz zabudowań gospodarczych były tam dwa domy mieszkalne — stary i nowy. Przewidywała się większa droga. Przewidywał PRN w Opolu postanowiono sprzedać gospodarstwo oraz stare budynki ewentualnie nabywcę, oświadczając jednocześnie (pismo z dnia 10 maja 1962 roku), iż nowy budynek zostaje wyznaczony ze sprzedaży i przeznaczony na ośrodek zdrowia lub cele oświatowe. Nowym domkiem zaopiekowała się więc Gromadzka Rada Narodowa w

Łos? Drewniany pawilon z wybitymi szymbami i przegniłymi deskami jest wymowną przestrożką.

KIELKOWAĆ ZACZYNA MYŚL O FORTELU

Łożysko nasuwały się wniosek: nie wiec nie powinno stać na przyszłość projektem ambitnego, zatroskana o losy swoich uczniów, kierownika Krzysztofa Ligęzka-Ozimska. Projekty jego były następujące: połączenie obu budynków w jeden kompleks szkolny, rozmieszczenie w nim

klas, pracowni, świetlicy i mieszkań nauczycielskich.

Te plany zostały głośno wypowiedziane w okresie wprowadzenia reformy szkolny podstawowej. Inspektor szkoły Wydziału Oświaty dla miasta i powiatu Jelenia Góra — W. Kurbiel, prezes Oddziału Powiatowego ZNP — J. Wiktorowicz, przewodniczący MRN w Karpaczu — J. Gaszczyński, oraz prezes Zarządu Ogniska ZNP w Karpaczu — E. Wolicki uznał pomysły za słuszny. Wszyscy go zgodnie poparli i popierają aż do dziś. Bez skutku. Bo dyrektor FWP — Włodzimierz Brzeziński stanowczo mówi: „Nie”.

Co dziennie zaczynają się lekcje, codziennie powtarzają się pedagogiczne trudności. Jak na ironię została teraz przyznana szkole dotacja: 60 tysięcy złotych na urzędnika pracowni fizyczno-chemicznej. Pracownik, dla której nie ma miejsca na ziemi.

Ktoś podsunął kierownikowi myśl: wprowadzić się na działko. Wnieś ławki, krzesła, tablice. No, ca... W okolicy kraży prawdziwa opinia: nie otwierane dla przewiewu okna, nie zamieszkały dom. Jaki w tym stanie rzeczy może być dalszy jego

W roku później gospodarstwo i stare budynki przekazano repatriantowi, panu K. Nie sporządzono wprawdzie wówczas notarialnego aktu kupna-sprzedaży, zaznaczono jednak, że majątek będzie mógł nabyć ów repatriant.

Pan K. zamieszkał w starych budynkach. W 1967 roku zwoziło się mieszkanie w wyłączonego domu po odchodzącym nauczycielu i wówczas decydują Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej otrzymała je Anna Adamczyk wraz z mężem i małym dzieckiem.

Dopóki pan K. nie był formalnym właścicielem gospodarstwa, nauczycielka mieszkała spokojnie. Aliści w roku 1969 pan K. wystąpił z prośbą do Prezydium PRN w Opolu o wyrażenie zgody na sprzedaż mu gruntów i zabudowań w Kępie. Prezydium przychyliło się do prośby i bez porozumienia z Gromadzką Radą Narodową sprzedała mu również trudnych spraw do załatwienia. W każdym razie dopiero po dziesięciu miesiącach znalazł mieszkanie dla nauczycielki w Luboszczych, skazując ją na codzienne dojazdy do pracy. Zresztą jest to locum tymczasowe. Po prostu lekarz odstąpił jeden pozycję. On rozpoczął pracę w Powiatowej Radzie Narodowej dopiero w rok później.

Pan K. po kupnie gospodarstwa poczuł się z miejsca upoważniony do rugowania lokato-

W tym bardziej że w notarialnym akcie kupna-sprzedaży nie uczyniono żadnego zastrzeżenia, iż w nowym domu mieszka służbowo nauczycielka i nie wyprowadzi się dopóty, dopóki nie otrzyma równie wygodnego mieszkania zastępczego. Nowego właściciela nie interesował los nauczycielki, nie zapropowował jej zastępczego locum. Mieszkanie takiego nie mogła również znaleźć Gromadzka Rada Narodowa.

Po trzech miesiącach pan K. wniosł sprawę do sądu o eksmisję. Argumentował, że nie może mieszkać w starym budynku, nie może użytkować stodoły stojącej obok nowego domu, dopóki obcy ludzie nie opuszczą jego posiadłości. W październiku ubiegłego roku Sąd Powiatowy w Opolu wydał wyrok eksmisyjny. W świetle tego wyroku nauczycielka była bezprawnym lokatorem. Przewodnicząca Prezydium GRN w Luboszczych odwoływała się ponoc od decyzji sprzedaży nowego domu. Mówiła: „ponoc”, bo nie potrafiła dziś znaleźć żadnego dokumentu, zawodzącego Radą Narodową sprzedała mu również trudnych spraw do załatwienia. Wbrew wspomnianej już piśmiennej decyzji, iż dom ten przeznaczony będzie na cele zdrowotne lub oświatowe. Przewodnicząca Prezydium Powiatowej Rady Narodowej powiada dziś, że tamta decyzja z 1962 roku nie obowiązuje. On rozpoczął pracę w Powiatowej Radzie Narodowej dopiero w rok później.

Pan K. po kupnie gospodarstwa poczuł się z miejsca upoważniony do rugowania lokato-

W tym bardziej że w notarialnym akcie kupna-sprzedaży nie uczyniono żadnego zastrzeżenia, iż w nowym domu mieszka służbowo nauczycielka i nie wyprowadzi się dopóty, dopóki nie otrzyma równie wygodnego mieszkania zastępczego. Nowego właściciela nie interesował los nauczycielki, nie zapropowował jej zastępczego locum. Mieszkanie takiego nie mogła również znaleźć Gromadzka Rada Narodowa.

Po trzech miesiącach pan K. wniosł sprawę do sądu o eksmisję. Argumentował, że nie może mieszkać w starym budynku, nie może użytkować stodoły stojącej obok nowego domu, dopóki obcy ludzie nie opuszczą jego posiadłości. W październiku ubiegłego roku Sąd Powiatowy w Opolu wydał wyrok eksmisyjny. W świetle tego wyroku nauczycielka była bezprawnym lokatorem. Przewodnicząca Prezydium GRN w Luboszczych odwoływała się ponoc od decyzji sprzedaży nowego domu. Mówiła: „ponoc”, bo nie potrafiła dziś znaleźć żadnego dokumentu, zawodzącego Radą Narodową sprzedała mu również trudnych spraw do załatwienia. Wbrew wspomnianej już piśmiennej decyzji, iż dom ten przeznaczony będzie na cele zdrowotne lub oświatowe. Przewodnicząca Prezydium Powiatowej Rady Narodowej powiada dziś, że tamta decyzja z 1962 roku nie obowiązuje. On rozpoczął pracę w Powiatowej Radzie Narodowej dopiero w rok później.

Pan K. po kupnie gospodarstwa poczuł się z miejsca upoważniony do rugowania lokato-

W tym bardziej że w notarialnym akcie kupna-sprzedaży nie uczyniono żadnego zastrzeżenia, iż w nowym domu mieszka służbowo nauczycielka i nie wyprowadzi się dopóty, dopóki nie otrzyma równie wygodnego mieszkania zastępczego. Nowego właściciela nie interesował los nauczycielki, nie zapropowował jej zastępczego locum. Mieszkanie takiego nie mogła również znaleźć Gromadzka Rada Narodowa.

Po trzech miesiącach pan K. wniosł sprawę do sądu o eksmisję. Argumentował, że nie może mieszkać w starym budynku, nie może użytkować stodoły stojącej obok nowego domu, dopóki obcy ludzie nie opuszczą jego posiadłości. W październiku ubiegłego roku Sąd Powiatowy w Opolu wydał wyrok eksmisyjny. W świetle tego wyroku nauczycielka była bezprawnym lokatorem. Przewodnicząca Prezydium GRN w Luboszczych odwoływała się ponoc od decyzji sprzedaży nowego domu. Mówiła: „ponoc”, bo nie potrafiła dziś znaleźć żadnego dokumentu, zawodzącego Radą Narodową sprzedała mu również trudnych spraw do załatwienia. Wbrew wspomnianej już piśmiennej decyzji, iż dom ten przeznaczony będzie na cele zdrowotne lub oświatowe. Przewodnicząca Prezydium Powiatowej Rady Narodowej powiada dziś, że tamta decyzja z 1962 roku nie obowiązuje. On rozpoczął pracę w Powiatowej Radzie Narodowej dopiero w rok później.

Pan K. po kupnie gospodarstwa poczuł się z miejsca upoważniony do rugowania lokato-

W tym bardziej że w notarialnym akcie kupna-sprzedaży nie uczyniono żadnego zastrzeżenia, iż w nowym domu mieszka służbowo nauczycielka i nie wyprowadzi się dopóty, dopóki nie otrzyma równie wygodnego mieszkania zastępczego. Nowego właściciela nie interesował los nauczycielki, nie zapropowował jej zastępczego locum. Mieszkanie takiego nie mogła również znaleźć Gromadzka Rada Narodowa.

Po trzech miesiącach pan K. wniosł sprawę do sądu o eksmisję. Argumentował, że nie może mieszkać w starym budynku, nie może użytkować stodoły stojącej obok nowego domu, dopóki obcy ludzie nie opuszczą jego posiadłości. W październiku ubiegłego roku Sąd Powiatowy w Opolu wydał wyrok eksmisyjny. W świetle tego wyroku nauczycielka była bezprawnym lokatorem. Przewodnicząca Prezydium GRN w Luboszczych odwoływała się ponoc od decyzji sprzedaży nowego domu. Mówiła: „ponoc”, bo nie potrafiła dziś znaleźć żadnego dokumentu, zawodzącego Radą Narodową sprzedała mu również trudnych spraw do załatwienia. Wbrew wspomnianej już piśmiennej decyzji, iż dom ten przeznaczony będzie na cele zdrowotne lub oświatowe. Przewodnicząca Prezydium Powiatowej Rady Narodowej powiada dziś, że tamta decyzja z 1962 roku nie obowiązuje. On rozpoczął pracę w Powiatowej Radzie Narodowej dopiero w rok później.

Pan K. po kupnie gospodarstwa poczuł się z miejsca upoważniony do rugowania lokato-

W tym bardziej że w notarialnym akcie kupna-sprzedaży nie uczyniono żadnego zastrzeżenia, iż w nowym domu mieszka służbowo nauczycielka i nie wyprowadzi się dopóty, dopóki nie otrzyma równie wygodnego mieszkania zastępczego. Nowego właściciela nie interesował los nauczycielki, nie zapropowował jej zastępczego locum. Mieszkanie takiego nie mogła również znaleźć Gromadzka Rada Narodowa.

Po trzech miesiącach pan K. wniosł sprawę do sądu o eksmisję. Argumentował, że nie może mieszkać w starym budynku, nie może użytkować stodoły stojącej obok nowego domu, dopóki obcy ludzie nie opuszczą jego posiadłości. W październiku ubiegłego roku Sąd Powiatowy w Opolu wydał wyrok eksmisyjny. W świetle tego wyroku nauczycielka była bezprawnym lokatorem. Przewodnicząca Prezydium GRN w Luboszczych odwoływała się ponoc od decyzji sprzedaży nowego domu. Mówiła: „ponoc”, bo nie potrafiła dziś znaleźć żadnego dokumentu, zawodzącego Radą Narodową sprzedała mu również trudnych spraw do załatwienia. Wbrew wspomnianej już piśmiennej decyzji, iż dom ten przeznaczony będzie na cele zdrowotne lub oświatowe. Przewodnicząca Prezydium Powiatowej Rady Narodowej powiada dziś, że tamta decyzja z 1962 roku nie obowiązuje. On rozpoczął pracę w Powiatowej Radzie Narodowej dopiero w rok później.

Pan K. po kupnie gospodarstwa poczuł się z miejsca upoważniony do rugowania lokato-

W tym bardziej że w notarialnym akcie kupna-sprzedaży nie uczyniono żadnego zastrzeżenia, iż w nowym domu mieszka służbowo nauczycielka i nie wyprowadzi się dopóty, dopóki nie otrzyma równie wygodnego mieszkania zastępczego. Nowego właściciela nie interesował los nauczycielki, nie zapropowował jej zastępczego locum. Mieszkanie takiego nie mogła również znaleźć Gromadzka Rada Narodowa.

Po trzech miesiącach pan K. wniosł sprawę do sądu o eksmisję. Argumentował, że nie może mieszkać w starym budynku, nie może użytkować stodoły stojącej obok nowego domu, dopóki obcy ludzie nie opuszczą jego posiadłości. W październiku ubiegłego roku Sąd Powiatowy w Opolu wydał wyrok eksmisyjny. W świetle tego wyroku nauczycielka była bezprawnym lokatorem. Przewodnicząca Prezydium GRN w Luboszczych odwoływała się ponoc od decyzji sprzedaży nowego domu. Mówiła: „ponoc”, bo nie potrafiła dziś znaleźć żadnego dokumentu, zawodzącego Radą Narodową sprzedała mu również trudnych spraw do załatwienia. Wbrew wspomnianej już piśmiennej decyzji, iż dom ten przeznaczony będzie na cele zdrowotne lub oświatowe. Przewodnicząca Prezydium Powiatowej Rady Narodowej powiada dziś, że tamta decyzja z 1962 roku nie obowiązuje. On rozpoczął pracę w Powiatowej Radzie Narodowej dopiero w rok później.

Pan K. po kupnie gospodarstwa poczuł się z miejsca upoważniony do rugowania lokato-

W tym bardziej że w notarialnym akcie kupna-sprzedaży nie uczyniono żadnego zastrzeżenia, iż w nowym domu mieszka służbowo nauczycielka i nie wyprowadzi się dopóty, dopóki nie otrzyma równie wygodnego mieszkania zastępczego. Nowego właściciela nie interesował los nauczycielki, nie zapropowował jej zastępczego locum. Mieszkanie takiego nie mogła również znaleźć Gromadzka Rada Narodowa.

W tym bardziej że w notarialnym akcie kupna-sprzedaży nie uczyniono żadnego zastrzeżenia, iż w nowym domu mieszka służbowo nauczycielka i nie wyprowadzi się dopóty, dopóki nie otrzyma równie wygodnego mieszkania zastępczego. Nowego właściciela nie interesował los nauczycielki, nie zapropowował jej zastępczego locum. Mieszkanie takiego nie mogła również znaleźć Gromadzka Rada Narodowa.

Po trzech miesiącach pan K. wniosł sprawę do sądu o eksmisję. Argumentował, że nie może mieszkać w starym budynku, nie może użytkować stodoły stojącej obok nowego domu, dopóki obcy ludzie nie opuszczą jego posiadłości. W październiku ubiegłego roku Sąd Powiatowy w Opolu wydał wyrok eksmisyjny. W świetle tego wyroku nauczycielka była bezprawnym lokatorem. Przewodnicząca Prezydium GRN w Luboszczych odwoływała się ponoc od decyzji sprzedaży nowego domu. Mówiła: „ponoc”, bo nie potrafiła dziś znaleźć żadnego dokumentu, zawodzącego Radą Narodową sprzedała mu również trudnych spraw do załatwienia. Wbrew wspomnianej już piśmiennej decyzji, iż dom ten przeznaczony będzie na cele zdrowotne lub oświatowe. Przewodnicząca Prezydium Powiatowej Rady Narodowej powiada dziś, że tamta decyzja z 1962 roku nie obowiązuje. On rozpoczął pracę w Powiatowej Radzie Narodowej dopiero w rok później.

Pan K. po kupnie gospodarstwa poczuł się z miejsca upoważniony do rugowania lokato-

W tym bardziej że w notarialnym akcie kupna-sprzedaży nie uczyniono żadnego zastrzeżenia, iż w nowym domu mieszka służbowo nauczycielka i nie wyprowadzi się dopóty, dopóki nie otrzyma równie wygodnego mieszkania zastępczego. Nowego właściciela nie interesował los nauczycielki, nie zapropowował jej zastępczego locum. Mieszkanie takiego nie mogła również znaleźć Gromadzka Rada Narodowa.

Po trzech miesiącach pan K. wniosł sprawę do sądu o eksmisję. Argumentował, że nie może mieszkać w starym budynku, nie może użytkować stodoły stojącej obok nowego domu, dopóki obcy ludzie nie opuszczą jego posiadłości. W październiku ubiegłego roku Sąd Powiatowy w Opolu wydał wyrok eksmisyjny. W świetle tego wyroku nauczycielka była bezprawnym lokatorem. Przewodnicząca Prezydium GRN w Luboszczych odwoływała się ponoc od decyzji sprzedaży nowego domu. Mówiła: „ponoc”, bo nie potrafiła dziś znaleźć żadnego dokumentu, zawodzącego Radą Narodową sprzedała mu również trudnych spraw do załatwienia. Wbrew wspomnianej już piśmiennej decyzji, iż dom ten przeznaczony będzie na cele zdrowotne lub oświatowe. Przewodnicząca Prezydium Powiatowej Rady Narodowej powiada dziś, że tamta decyzja z 1962 roku nie obowiązuje. On rozpoczął pracę w Powiatowej Radzie Narodowej dopiero w rok później.

Pan K. po kupnie gospodarstwa poczuł się z miejsca upoważniony do rugowania lokato-

W tym bardziej że w notarialnym akcie kupna-sprzedaży nie uczyniono żadnego zastrzeżenia, iż w nowym domu mieszka służbowo nauczycielka i nie wyprowadzi się dopóty, dopóki nie otrzyma równie wygodnego mieszkania zastępczego. Nowego właściciela nie interesował los nauczycielki, nie zapropowował jej zastępczego locum. Mieszkanie takiego nie mogła również znaleźć Gromadzka Rada Narodowa.

Po trzech miesiącach pan K. wniosł sprawę do sądu o eksmisję. Argumentował, że nie może mieszkać w starym budynku, nie może użytkować stodoły stojącej obok nowego domu, dopóki obcy ludzie nie opuszczą jego posiadłości. W październiku ubiegłego roku Sąd Powiatowy w Opolu wydał wyrok eksmisyjny. W świetle tego wyroku nauczycielka była bezprawnym lokatorem. Przewodnicząca Prezydium GRN w Luboszczych odwoływała się ponoc od decyzji sprzedaży nowego domu. Mówiła: „ponoc”, bo nie potrafiła dziś znaleźć żadnego dokumentu, zawodzącego Radą Narodową sprzedała mu również trudnych spraw do załatwienia. Wbrew wspomnianej już piśmiennej decyzji, iż dom ten przeznaczony będzie na cele zdrowotne lub oświatowe. Przewodnicząca Prezydium Powiatowej Rady Narodowej powiada dziś, że tamta decyzja z 1962 roku nie obowiązuje. On rozpoczął pracę w Powiatowej Radzie Narodowej dopiero w rok później.

Pan K. po kupnie gospodarstwa poczuł się z miejsca upoważniony do rugowania lokato-

W tym bardziej że w notarialnym akcie kupna-sprzedaży nie uczyniono żadnego zastrzeżenia, iż w nowym domu mieszka służbowo nauczycielka i nie wyprowadzi się dopóty, dopóki nie otrzyma równie wygodnego mieszkania zastępczego. Nowego właściciela nie interesował los nauczycielki, nie zapropowował jej zastępczego locum. Mieszkanie takiego nie mogła również znaleźć Gromadzka Rada Narodowa.

Po trzech miesiącach pan K. wniosł sprawę do sądu o eksmisję. Argumentował, że nie może mieszkać w starym budynku, nie może użytkować stodoły stojącej obok nowego domu, dopóki obcy ludzie nie opuszczą jego posiadłości. W październiku ubiegłego roku Sąd Powiatowy w Opolu wydał wyrok eksmisyjny. W świetle tego wyroku nauczycielka była bezprawnym lokatorem. Przewodnicząca Prezydium GRN w Luboszczych odwoływała się ponoc od decyzji sprzedaży nowego domu. Mówiła: „ponoc”, bo nie potrafiła dziś znaleźć żadnego dokumentu, zawodzącego Radą Narodową sprzedała mu również trudnych spraw do załatwienia. Wbrew wspomnianej już piśmiennej decyzji, iż dom ten przeznaczony będzie na cele zdrowotne lub oświatowe. Przewodnicząca Prezydium Powiatowej Rady Narodowej powiada dziś, że tamta decyzja z 1962 roku nie obowiązuje. On rozpoczął pracę w Powiatowej Radzie Narodowej dopiero w rok później.

Pan K. po kupnie gospodarstwa poczuł się z miejsca upoważniony do rugowania lokato-

W tym bardziej że w notarialnym akcie kupna-sprzedaży nie uczyniono żadnego zastrzeżenia, iż w nowym domu mieszka służbowo nauczycielka i nie wyprowadzi się dopóty, dopóki nie otrzyma równie wygodnego mieszkania zastępczego. Nowego właściciela nie interesował los nauczycielki, nie zapropowował jej zastępczego locum. Mieszkanie takiego nie mogła również znaleźć Gromadzka Rada Narodowa.

Po trzech miesiącach pan K. wniosł sprawę do sądu o eksmisję. Argumentował, że nie może mieszkać w starym budynku, nie może użytkować stodoły stojącej obok nowego domu, dopóki obcy ludzie nie opuszczą jego posiadłości. W październiku ubiegłego roku Sąd Powiatowy w Opolu wydał wyrok eksmisyjny. W świetle tego wyroku nauczycielka była bezprawnym lokatorem. Przewodnicząca Prezydium GRN w Luboszczych odwoływała się ponoc od decyzji sprzedaży nowego domu. Mówiła: „ponoc”, bo nie potrafiła dziś znaleźć żadnego dokumentu, zawodzącego Radą Narodową sprzedała mu również trudnych spraw do załatwienia. Wbrew wspomnianej już piśmiennej decyzji, iż dom ten przeznaczony będzie na cele zdrowotne lub oświatowe. Przewodnicząca Prezydium Powiatowej Rady Narodowej powiada dziś, że tamta decyzja z 1962 roku nie obowiązuje. On rozpoczął pracę w Powiatowej Radzie Narodowej dopiero w rok później.

Pan K. po kupnie gospodarstwa poczuł się z miejsca upoważniony do rugowania lokato-

W tym bardziej że w notarialnym akcie kupna-sprzedaży nie uczyniono żadnego zastrzeżenia, iż w nowym domu mieszka służbowo nauczycielka i nie wyprowadzi się dopóty, dopóki nie otrzyma równie wygodnego mieszkania zastępczego. Nowego właściciela nie interesował los nauczycielki, nie zapropowował jej zastępczego locum. Mieszkanie takiego nie mogła również znaleźć Gromadzka Rada Narodowa.

Po trzech miesiącach pan K. wniosł sprawę do sądu o eksmisję. Argumentował, że nie może mieszkać w starym budynku, nie może użytkować stodoły stojącej obok nowego domu, dopóki obcy ludzie nie opuszczą jego posiadłości. W październiku ubiegłego roku Sąd Powiatowy w Opolu wydał wyrok eksmisyjny. W świetle tego wyroku nauczycielka była bezprawnym lokatorem. Przewodnicząca Prezydium GRN w Luboszczych odwoływała się ponoc od decyzji sprzedaży nowego domu. Mówiła: „ponoc”, bo nie potrafiła dziś znaleźć żadnego dokumentu, zawodzącego Radą Narodową sprzedała mu również trudnych spraw do załatwienia. Wbrew wspomnianej już piśmiennej decyzji, iż dom ten przeznaczony będzie na cele zdrowotne lub oświatowe. Przewodnicząca Prezydium Powiatowej Rady Narodowej powiada dziś, że tamta decyzja z 1962 roku nie obowiązuje. On rozpoczął pracę w Powiatowej Radzie Narodowej dopiero w rok później.

Pan K. po kupnie gospodarstwa poczuł się z miejsca upoważniony do rugowania lokato-

W tym bardziej że w notarialnym akcie kupna-sprzedaży nie uczyniono żadnego zastrzeżenia, iż w nowym domu mieszka służbowo nauczycielka i nie wyprowadzi się dopóty, dopóki nie otrzyma równie wygodnego mieszkania zastępczego. Nowego właściciela nie interesował los nauczycielki, nie zapropowował jej zastępczego locum. Mieszkanie takiego nie mogła również znaleźć Gromadzka Rada Narodowa.

W tym bardziej że w notarialnym akcie kupna-sprzedaży nie uczyniono żadnego zastrzeżenia, iż w nowym domu mieszka służbowo nauczycielka i nie wyprowadzi się dopóty, dopóki nie otrzyma równie wygodnego mieszkania zastępczego. Nowego właściciela nie interesował los nauczycielki, nie zapropowował jej zastępczego locum. Mieszkanie takiego nie mogła również znaleźć Gromadzka Rada Narodowa.

Po trzech miesiącach pan K. wniosł sprawę do sądu o eksmisję. Argumentował, że nie może mieszkać w starym budynku, nie może użytkować stodoły stojącej obok nowego domu, dopóki obcy ludzie nie opuszczą jego posiadłości. W październiku ubiegłego roku Sąd Powiatowy w Opolu wydał wyrok eksmisyjny. W świetle tego wyroku nauczycielka była bezprawnym lokatorem. Przewodnicząca Prezydium GRN w Luboszczych odwoływała się ponoc od decyzji sprzedaży nowego domu. Mówiła: „ponoc”, bo nie potrafiła dziś znaleźć żadnego dokumentu, zawodzącego Radą Narodową sprzedała mu również trudnych spraw do załatwienia. Wbrew wspomnianej już piśmiennej decyzji, iż dom ten przeznaczony będzie na cele zdrowotne lub oświatowe. Przewodnicząca Prezydium Powiatowej Rady Narodowej powiada dziś, że tamta decyzja z 1962 roku nie obowiązuje. On rozpoczął pracę w Powiatowej Radzie Narodowej dopiero w rok później.

Pan K. po kupnie gospodarstwa poczuł się z miejsca upoważniony do rugowania lokato-

W tym bardziej że w notarialnym akcie kupna-sprzedaży nie uczyniono żadnego zastrzeżenia, iż w nowym domu mieszka służbowo nauczycielka i nie wyprowadzi się dopóty, dopóki nie otrzyma równie wygodnego mieszkania zastępczego. Nowego właściciela nie interesował los nauczycielki, nie zapropowował jej zastępczego locum. Mieszkanie takiego nie mogła również znaleźć Gromadzka Rada Narodowa.

Po trzech miesiącach pan K. wniosł sprawę do sądu o eksmisję. Argumentował, że nie może mieszkać w starym budynku, nie może użytkować stodoły stojącej obok nowego domu, dopóki obcy ludzie nie opuszczą jego posiadłości. W październiku ubiegłego roku Sąd Powiatowy w Opolu wydał wyrok eksmisyjny. W świetle tego wyroku nauczycielka była bezprawnym lokatorem. Przewodnicząca Prezydium GRN w Luboszczych odwoływała się ponoc od decyzji sprzedaży nowego domu. Mówiła: „ponoc”, bo nie potrafiła dziś znaleźć żadnego dokumentu, zawodzącego Radą Narodową sprzedała mu również trudnych spraw do załatwienia. Wbrew wspomnianej już piśmiennej decyzji, iż dom ten przeznaczony będzie na cele zdrowotne lub oświatowe. Przewodnicząca Prezydium Powiatowej Rady Narodowej powiada dziś, że tamta decyzja z 1962 roku nie obowiązuje. On rozpoczął pracę w Powiatowej Radzie Narodowej dopiero w rok później.

Pan K. po kupnie gospodarstwa poczuł się z miejsca upoważniony do rugowania lokato-

W tym bardziej że w notarialnym akcie kupna-sprzedaży nie uczyniono żadnego zastrzeżenia, iż w nowym domu mieszka służbowo nauczycielka i nie wyprowadzi się dopóty, dopóki nie otrzyma równie wygodnego mieszkania zastępczego. Nowego właściciela nie interesował los nauczycielki, nie zapropowował jej zastępczego locum. Mieszkanie takiego nie mogła również znaleźć Gromadzka Rada Narodowa.

Po trzech miesiącach pan K. wniosł sprawę do sądu o eksmisję. Argumentował, że nie może mieszkać w starym budynku, nie może użytkować stodoły stojącej obok nowego domu, dopóki obcy ludzie nie opuszczą jego posiadłości. W październiku ubiegłego roku Sąd Powiatowy w Opolu wydał wyrok eksmisyjny. W świetle tego wyroku nauczycielka była bezprawnym lokatorem. Przewodnicząca Prezydium GRN w Luboszczych odwoływała się ponoc od decyzji sprzedaży nowego domu. Mówiła: „ponoc”, bo nie potrafiła dziś znaleźć żadnego dokumentu, zawodzącego Radą Narodową sprzedała mu również trudnych spraw do załatwienia. Wbrew wspomnianej już piśmiennej decyzji, iż dom ten przeznaczony będzie na cele zdrowotne lub oświatowe. Przewodnicząca Prezydium Powiatowej Rady Narodowej powiada dziś, że tamta decyzja z 1962 roku nie obowiązuje. On rozpoczął pracę w Powiatowej Radzie Narodowej dopiero w rok później.

Pan K. po kupnie gospodarstwa poczuł się z miejsca upoważniony do rugowania lokato-

W tym bardziej że w notarialnym akcie kupna-sprzedaży nie uczyniono żadnego zastrzeżenia, iż w nowym domu mieszka służbowo nauczycielka i nie wyprowadzi się dopóty, dopóki nie otrzyma równie wygodnego mieszkania zastępczego. Nowego właściciela nie interesował los nauczycielki, nie zapropowował jej zastępczego locum. Mieszkanie takiego nie mogła również znaleźć Gromadzka Rada Narodowa.

Po trzech miesiącach pan K. wniosł sprawę do sądu o eksmisję. Argumentował, że nie może mieszkać w starym budynku, nie może użytkować stodoły stojącej obok nowego domu, dopóki obcy ludzie nie opuszczą jego posiadłości. W październiku ubiegłego roku Sąd Powiatowy w Opolu wydał wyrok eksmisyjny. W świetle tego wyroku nauczycielka była bezprawnym lokatorem. Przewodnicząca Prezydium GRN w Luboszczych odwoływała się ponoc od decyzji sprzedaży nowego domu. Mówiła: „ponoc”, bo nie potrafiła dziś znaleźć żadnego dokumentu, zawodzącego Radą Narodową sprzedała mu również trudnych spraw do załatwienia. Wbrew wspomnianej już piśmiennej decyzji, iż dom ten przeznaczony będzie na cele zdrowotne lub oświatowe. Przewodnicząca Prezydium Powiatowej Rady Narodowej powiada dziś, że tamta decyzja z 1962 roku nie obowiązuje. On rozpoczął pracę w Powiatowej Radzie Narodowej dopiero w rok później.

Pan K. po kupnie gospodarstwa poczuł się z miejsca upoważniony do rugowania lokato-

W tym bardziej że w notarialnym akcie kupna-sprzedaży nie uczyniono żadnego zastrzeżenia, iż w nowym domu mieszka służbowo nauczycielka i nie wyprowadzi się dopóty, dopóki nie otrzyma równie wygodnego mieszkania zastępczego. Nowego właściciela nie interesował los nauczycielki, nie zapropowował jej zastępczego locum. Mieszkanie takiego nie mogła również znaleźć Gromadzka Rada Narodowa.

Po trzech miesiącach pan K. wniosł sprawę do sądu o eksmisję. Argumentował, że nie może mieszkać w starym budynku, nie może użytkować stodoły stojącej obok nowego domu, dopóki obcy ludzie nie opuszczą jego posiadłości. W październiku ubiegłego roku Sąd Powiatowy w Opolu wydał wyrok eksmisyjny. W świetle tego wyroku nauczycielka była bezprawnym lokatorem. Przewodnicząca Prezydium GRN w Luboszczych odwoływała się ponoc od decyzji sprzedaży nowego domu. Mówiła: „ponoc”, bo nie potrafiła dziś znaleźć żadnego dokumentu, zawodzącego Radą Narodową sprzedała mu również trudnych spraw do załatwienia. Wbrew wspomnianej już piśmiennej decyzji, iż dom ten przeznaczony będzie na cele zdrowotne lub oświatowe. Przewodnicząca Prezydium Powiatowej Rady Narodowej powiada dziś, że tamta decyzja z 1962 roku nie obowiązuje. On rozpoczął pracę w Powiatowej Radzie Narodowej dopiero w rok później.

Pan K. po kupnie gospodarstwa poczuł się z miejsca upoważniony do rugowania lokato-

W tym bardziej że w notarialnym akcie kupna-sprzedaży nie uczyniono żadnego zastrzeżenia, iż w nowym domu mieszka służbowo nauczycielka i nie wyprowadzi się dopóty, dopóki nie otrzyma równie wygodnego mieszkania zastępczego. Nowego właściciela nie interesował los nauczycielki, nie zapropowował jej zastępczego locum. Mieszkanie takiego nie mogła również znaleźć Gromadzka Rada Narodowa.

Po trzech miesiącach pan K. wniosł sprawę do sądu o eksmisję. Argumentował, że nie może mieszkać w starym budynku, nie może użytkować stodoły stojącej obok nowego domu, dopóki obcy ludzie nie opuszczą jego posiadłości. W październiku ubiegłego roku Sąd Powiatowy w Opolu wydał wyrok eksmisyjny. W świetle tego wyroku nauczycielka była bezprawnym lokatorem. Przewod

renie Trójmiasta placówki Polskiej Akademii Nauk. Minister oświaty i szkolnictwa wyższego powołał rektora WSP — prof. dra Janusza Sokółowskiego jako pełnomocnika do organizowania uniwersytetu oraz rektora WSE — prof. dra St. Ladykę, jako zastępcę.

Uniwersytet Gdański, jedyna tego rodzaju wyższa uczelnia na polskim Wybrzeżu, musi być dostosowana do specyfiki tego regionu oraz wyjść naprzeciw obecnym i przyszłym jego potrzebom.

Przed wszystkim stanowiącym główny ośrodek badawczy w dziedzinie gospodarki morskiej oraz zajmować się dziejami i kulturą ziem pomorskich. Jednocześnie zadaniem nowej uczelni będzie przygotowanie wysoko wykwalifikowanych kadr dla przedsiębiorstw wytwórczych i handlowych oraz placówek oświatowych i kulturalnych, związanych z potrzebami ziem pomorskich i wynikających z konieczności utrzymywania kontaktów gospodarczych i kulturalnych z krajami basenu Morza Bałtyckiego.

Niektóre z ważniejszych zadań Uniwersytetu Gdańskiego wymienił w swym przemówieniu tow. Stanisław Kociołek, stwierdzając, że uczelnia ma dostarczać kadr dla przemysłu związanego z morzem, dla żeglugi, dla transportu morskiego i lądowego oraz dla handlu zagranicznego. Uczelnia będzie również kształciła wysoko wykwalifikowanych specjalistów z dziedzin matematyki, statystyki matematycznej, maszyn liczących, z fizyki i chemii, z oceanografii, z biologii morza itp. Dla utrzymywania kontaktów ekonomicznych, kulturalnych i naukowych z krajami basenu Morza Bałtyckiego i Północnego trzeba będzie rozszerzyć względnie wprowadzić takie kierunki studiów, jak filologia rosyjska, angielska, germańska, skandynawska.

Uniwersytet musi być jednym z zasadniczych czynników, który będzie umacniał i ugruntowywał kulturę polską na ziemiach pomorskich, nielegował nasze tradycje, a jednocześnie poprzez właściwie wychowaną kadrę inteligencji oraz publikacje naukowe kształtował oblicze ideowe społeczeństwa, wychowywał w duchu patriotyzmu i moralności socjalistycznej.

Te funkcje będą nadal należały przede wszystkim do nauk humanistycznych i politycznych. Dotychczas najaktywniej u-

czestniczyli w tym procesie w ramach Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Wyższej Szkoły Ekonomicznej takie dyscypliny, jak filozofia, socjologia, teoria wychowania, dydaktyka, historia wychowania, historia, filologia polska, filologia rosyjska, metodyki poszczególnych przedmiotów. W szerszym zakresie angażowały się do prac badawczych w środowisku i publikowaniu wyników swoich badań.

boży i sesje naukowe, wciągały do współpracy kilkuset nauczycieli, działacze kulturalno-oświatowych, działacze młodzieżowych oraz szereg osób z zakładów pracy.

Podobnie, jak w dziedzinie naukowej, katedry i zakłady kierunku pedagogiki prowadziły intensywną działalność w dziedzinie dydaktyki oraz rozwijały akcję popularnonaukową. Ich pracownicy przeprowadzali rocznie

kształtowanie osobowości przyszłych nauczycieli.

Tylko ustawicznie pogłębianą wiedzą, opartą na warsztacie pracy naukowo-badawczej może oddziaływać wychowawczo na studentów, kształtować ich postawę zawodową, społeczno-polityczną oraz prawidłowo wyrobić światopogląd.

Taki warsztat można stworzyć przede wszystkim w ramach kierunku pedagogiki, gdzie pracownicy mogą specjalizować się w odpowiednich zakładach, a jednocześnie koordynować i integrować swe prace naukowe i dydaktyczno-wychowawcze w takich zespołowych formach organizacyjnych, jak instytut pedagogiki, nauk psychologicznych, społeczno-socjologicznych, dydaktyk szczegółowych itp. Umożliwi to wydawanie własnych pism, utrzymywanie kontaktów z nauką światową, tworzenie większych pracowni naukowych i dydaktycznych.

Niezależnie od tych aspektów, związanych z rolą sekcji pedagogicznej w całokształcie procesów dydaktycznych i wychowawczych uniwersytetu, ma ona do spełnienia bardzo ważne zadania w dziedzinie przygotowania wysoko wykwalifikowanych pracowników.

Jednak organizacja wewnętrzna i profil studiów kierunku pedagogiki powinien ulec reorganizacji i modyfikacji. Należy wyjść naprzeciw nowym potrzebom szkolnictwa, instytucji oświatowo-wychowawczych i kulturalnych oraz zakładów pracy.

Nie została jeszcze dokładnie sprecyzowana struktura organizacyjna kierunku pedagogiki w ramach mającego powstać Uniwersytetu Gdańskiego. Jednak dużo sugestii w tej sprawie wysunęli na zebraniach i spotkaniach pracownicy naukowcy WSP, nadzoru pedagogicznego i ośrodków metodycznych.

W oparciu o te wszystkie głosy rysują się następujące formy studiów pedagogicznych:

● 4-letnie, oparte na studiach nauczycielskich, względnie niektórych szkołach pomaturalnych;

● 5-letnie, oparte na szkole średniej;

● jednoroczne albo dwuletnie studia podyplomowe.

Czteroletnie studia magisterskie dzienne, wieczorowe i zaoczne były ostatnio wyłączną formą kształcenia w gdańskiej

WSP. Przyjmowało się na nie absolwentów studiów nauczycielskich, którzy ukończyli kierunki typu pedagogicznego, a w wyjątkowych wypadkach innych specjalności. Kandydatów na te studia było zawsze wielu, szczególnie na dziale zaocznym; na jedno miejsce zgłaszało się 5-15 osób.

Jednak w ostatnim czasie wyłaniały się pewne trudności z zatrudnieniem absolwentów studiów dziennych. Nie mieli bowiem określonej specjalności.

W nowej organizacji studiów czteroletnich można by pierwsze dwa lata poświęcić na przygotowanie ogólnopedagogiczne, a dwa ostatnie lata na specjalizację. Istnieje zapotrzebowanie przede wszystkim na kierowników szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych, nauczycieli i wychowawców w zakładach opiekuńczo-wychowawczych, nauczycieli w szkołach i zakładach specjalnych dla dzieci opóźnionych w rozwoju oraz dla niedostosowanych społecznie, pracowników kulturalno-oświatowych w zakładach pracy, w wojsku i innych instytucjach, pracowników psychologiczno-socjologicznych w zakładach pracy i w różnych poradniach typu psychologiczno-pedagogicznego. Nie wszystkie specjalności musiałyby być uruchomione na studiach dziennych. Niektóre należałoby wprowadzić tylko na studiach wieczorowych względnie zaocznych.

Pięcioletnie studia dla absolwentów szkół średnich należałoby organizować przede wszystkim dla pracujących. Można by w nich przewidzieć niektóre specjalności wymienione w studiach czteroletnich. Według dotychczasowych sygnałów, największe zapotrzebowanie jest na pracowników kulturalno-oświatowych i bibliotekarskich. W przysłałości, w miarę przygotowania odpowiednich kadr naukowych, można by pomyśleć o studiach psychologicznych i socjologicznych.

Wprost palącą potrzebą stają się studia podyplomowe. Byłyby one przeznaczone dla pracowników nadzoru pedagogicznego, ośrodków metodycznych oraz niektórych innych instytucji wymagających pracowników o wysokich kwalifikacjach pedagogicznych.

Wszystkie powyższe koncepcje wymagają głębszego przemyślenia oraz szczegółowego opracowania. Jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości: dorobek Gdańskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej powinien nowy uniwersytet przejąć i stworzyć warunki do jego wykorzystania i pomnażania.

doc. dr K. TRZEBIATOWSKI

POWSTAJE NOWY UNIWERSYTET

Na specjalną uwagę zasługują dyscypliny, które w ramach kierunku pedagogiki Wyższej Szkoły Pedagogicznej przygotowywały pracowników nadzoru pedagogicznego oraz placówek oświatowo-wychowawczych i opiekuńczo-wychowawczych, a ponadto były głównym ośrodkiem zawodowo-pedagogicznego wychowania studentów wszystkich kierunków specjalistycznych. Pomagały w tej pracy także innym uczelniom Trójmiasta.

Pracownicy naukowo-dydaktyczni kierunku pedagogiki silnie wrosli w środowisko pomorskie. W swych pracach badawczych nawiązali kontakty ze szkolnictwem, zakładami pracy, wojskiem, towarzystwami naukowymi, organizacjami społeczno-politycznymi i oświatowo-kulturalnymi. W tych środowiskach popularyzowali także wyniki swych badań wygłaszając odczyty, referaty czy też publikując je w czasopiśmie naukowym i w prasie codziennej. Rezultaty tej pracy były w latach 1956-1969 bardzo poważne.

Podczas gdy w latach 1946-1955 kierunek ten dysponował zaledwie kilkunastoma magistrami i pięcioma doktorami, to w 1969 roku pracowało w katedrach teorii wychowania, dydaktyki, psychologii, historii wychowania, socjologii, dydaktyki języka polskiego, historii, filologii rosyjskiej, matematyki, fizyki, chemii, geografii i biologii — 13 docentów i profesorów, 23 doktorów oraz blisko 40 magistrów. Zespół ten wydał w latach 1957-1969 około 220 poważniejszych prac naukowych, podręczników, skryptów, nie licząc drobniejszych publikacji i artykułów popularnonaukowych. Katedry organizowały co roku o-

po kilkadziesiąt prelekcji dla asystentów, nauczycieli, pracowników ośrodków metodycznych, zakładów pracy, organizacji społecznych i zawodowych. Niektóre katedry i zakłady uczestniczyły w organizowaniu ogólnopolskich konferencji naukowych, np. dydaktyki fizyki, chemii, dydaktyki ogólnej, teorii wychowania, historii wychowania. Prawie w każdej katedrze ktoś brał udział w komisjach do układania programów dla wyższych uczelni i szkół średnich. Lista więc tych prac jest bardzo długa.

W mającym powstać uniwersytecie rola kierunku pedagogiki powinna ulec zwiększeniu, a zakres pracy — rozszerzeniu.

W niektórych kołach pracowników oświatowo-pedagogicznych lansowany jest pogląd, że niepotrzebny jest w Uniwersytecie Gdańskim kierunek (sekcja) pedagogiki, że wystarczy katedry pedagogiki i psychologii w charakterze instytucji usługowych dla innych kierunków specjalistycznych (historii, fizyki, chemii itp.). Wysuwano przy tym tezę, że dla przygotowania pedagogicznego przyszłych nauczycieli wystarczy cykl wykładów i ćwiczeń z zakresu tzw. elementów nauk pedagogicznych.

Takie koncepcje przy współczesnym stanie nauk społecznych i pedagogicznych są nie do przyjęcia. Wykłady w formie encyklopedycznej i eklektycznej w postaci „elementów nauk pedagogicznych” — jak wykazuje praktyka — nie mogą mieć głębszego wpływu na wyrobienie kultury pedagogicznej, na

wego, a jednocześnie dysponuje najmniejszym zapleczem naukowo-badawczym.

M. Godlewski podkreśla, że w nadchodzącej pięcioletce stają przed szkolnictwem zawodowym zadania szczególnie ważne w dziedzinie zdecydowanego podniesienia wyników wychowania i nauczania, sprawności szkoły zawodowej, dostosowania kierunków i liczby kształconych robotników i techników do potrzeb poszczególnych gałęzi gospodarki, powszechnego wprowadzania nowoczesnych metod i środków nauczania. Selektywny rozwój gospodarczy wymagać będzie modernizacji sieci szkół i kursów zawodowych, nomenklatury zawodów i form ustrojowych, m.in. rozbudowy dwustopniowego kształcenia techników, rekonstrukcji szkół pomaturalnych, otwarcia szkół stwarzających osobom zdobywającym zawód robotnika możliwości uzyskania pełnego wykształcenia ogólnego (matury). Realizacja tych zadań w dużym stopniu uwarunkowana będzie postępowaniem naukowym oraz ich sprawnym wdrażaniem do praktyki przez instytucje kształcenia oraz doskonalenia nauczycieli i kadr kierowniczych szkolnictwa zawodowego.

Dlatego też dojrzeła sprawa powołania Instytutu Kształcenia Zawodowego, który powinien być instytutem resortowym Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, służącym jednak swą pracą wszystkim resortom prowadzącym szkolnictwo zawodowe.

W dalszej części artykułu M. Godlewski wiele miejsca poświę-

ca wychowaniu młodzieży w procesie pracy wytwórczej, podkreślając wagę działania wychowawczego.

Autor przypomina m.in., że właśnie w Związku Radzieckim narodziła się w roku 1955, znana już dziś powszechnie w świecie metoda saratowska. Metoda ta została oparta na prostym i zrozumiałym dla wszystkich pracowników założeniu, polegającym na uświadomieniu oczywistej prawdy, że od jakości pracy każdego z nich zależy w efekcie końcowym jakość całego wyrobu. U podstaw metody saratowskiej leży pełna dobrowolaść w podejmowaniu odpowiedzialności bezpośredniego wykonawcy za jakość jego pracy. Podejmować ją mogą wszyscy, związani z produkcją, pracownicy zakładu — od inżyniera projektanta i technologa do robotnika włącznie. Powstaje w takim zakładzie — podkreśla M. Godlewski — system samokontroli i świadomej odpowiedzialności za wykonaną pracę umożliwiającą otrzymywanie wysokiej jakości produkcji bez potrzeby rozbudowywania służb kontroli technicznej.

Elementy tej metody zaczerpnięte już z praktyki przemysłu polskiego (metoda DORO) mogą i powinny być wprowadzone do praktyki warsztatów szkolnych.

Ponadto następujące artykuły poświęcone sprawom oświaty, nauki i wychowania:

„FAKTY I MYŚLI”

Stanisław Świniarski — „Na cudze barki” (o przeciążaniu mło-

dzieży szkolnej nadmiarem prac domowych).

„NADODRZE”

Jan Juszczyński — „Ekonomika oświaty”.

„PERSPEKTYWY”

Andrzej Świecki — „Anonimowość nie popłaca” (o systemie stypendiów fundowanych).

„ZA WOLNOŚĆ I LUD”

Stefan Kubiak — „Dzięki Ci, Profesorze!” (o efektach współdziałania ZBoWiD — szkoła).

„TYGODNIK KULTURALNY”

Mikołaj Kozakiewicz — „Był i wychowanie”.

„ARGUMENTY”

Magdalena Tanalska, Jan Guranowski — „Lubelskie seminarium” (o seminarium zorganizowanym przez Zarząd Wojewódzki TKKS, w którym poza działaczami Towarzystwa uczestniczyli słuchacze Studium Nauczycielskiego).

„ZAGADNIENIA I MATERIAŁY”

Jerzy Kraśniewski — „Jakie są osiągnięcia i potrzeby szkolnictwa wyższego w Polsce”.

„ŻYCIE LITERACKIE”

Bogdan Wojdowski — „O ruchu ochotniczych teatrów studenckich”.

emzet



PROBLEMATYKA BADAŃ NAD WYCHOWANIEM W SZKOLE ZAWODOWEJ

Pod takim tytułem ukazał się w dwutygodniku „WYCHOWANIE” z 16-31 października artykuł Michała Godlewskiego. Zdaniem autora, wciąż niedostateczne jest zainteresowanie naszej pedagogiki teorią i praktyką wychowania i nauczania kadr wykwalifikowanych — robotników, rolników, techników i pracowników równorzędnych.

A na konieczność koncentracji prac badawczych wokół zadań o węzłowym znaczeniu dla dalszego rozwoju kraju wyraźnie wskazuje uchwała V Zjazdu PZPR, w której czytamy m.in.: „należy także rozwijać prace badawcze związane z przemianami ekonomicznymi i społeczno-kulturalnymi kraju, z metodami i formami zarządzania gospodarką socjalistyczną oraz z rozwojem osobowości człowieka w warunkach budownictwa socjalistycznego (...)

(...) Najważniejsze zadanie szkolnictwa polega na jeszcze ściślejszym powiązaniu całego systemu oświaty, a zwłaszcza szkolnictwa zawodowego, z rozwojem gospodarki i kultury oraz na przewyżczeniu niedostatków i słabości w pracy ideowo-wychowawczej szkół, na podniesieniu jakości całego systemu wychowawczego (...)

W tak nakreślonym obszarze zadań mieszczą się oczywiście badania nad kształceniem i wychowaniem pracowników gospodarki oświaty i kultury. Dlatego też powstaje potrzeba powołania do życia wyspecjalizowanych instytutów naukowo-badawczych, centralnych i branżowych, spełniających funkcje zaplecza naukowego dla władz oświatowych i resortów prowadzących szkoły zawodowe i ośrodki kursowe.

Liczące dziś 1,5 mln uczniów szkolnictwo zawodowe należy do najbardziej rozbudowanej, pod względem ilościowym, dziedziny szkolnictwa ponadpodstawo-

Wśród różnych czasopism młodzieżowych na uwagę zasługuje wychodzący od niedawna (trzeci rok) miesięcznik „Jestem”. Jest to pismo wydawane przez Zarząd Główny PCK z przeznaczeniem dla młodzieży szkół średnich wszystkich typów oraz dla uczniów klas VIII szkół podstawowych. Powołano je z myślą o tym, by pomóc w pracy członkom szkolnych kół PCK i nauczycielom — opiekunom kół, nie posiadającym najczęściej odpowiedniego przygotowania do tej działalności.

„JESTEM” z pomocą wychowawcom

Jednak lektura kolejnych numerów „Jestem” przekonuje, iż pismo postawiło przed sobą znacznie szersze, ambitniejsze zadania. Redagowane jest ono z myślą o współdziałaniu ze szkołą w procesie wychowania młodzieży. Szczególną pomocą służyć może nauczycielowi w dziedzinie zdrowotnego wychowania, w podnoszeniu higieny osobistej i higieny otoczenia. „Jestem” poświęca wiele uwagi problematyce zapobiegania wypadkom, chorobom, propagowaniu wiedzy związanej z higieną i oświatą zdrowotną. Z uznaniem trzeba podkreślić, iż redakcja nie omija spraw trudnych. Przykładem może być cykl artykułów pt. „Kultura seksualna”, pióra znawcy tej problematyki z punktu widzenia młodzieży, dra A. Jaczewskiego. Tego rodzaju publikacje stanowiąc powinny dla pedagoga szczególnie cenną pomoc w jego pracy z młodzieżą. Wiele praktycznych wiadomości przyniesie wprowadzony od lutego 1970 r. specjalny kącik poświęcony zapobieganiu wypadkom w szkołach zawodowych. Z innych interesujących materiałów warto wymienić cykle ar-

tykułów o alkoholizmie, czy o krwiotawstwie.

W bieżącym roku od wrześniowego numeru pismo wprowadziło rubrykę „Wybór zawodu”, zapoznającą młodzież z możliwościami nauki po ukończeniu szkoły średniej. Na uwagę zasługują artykuły podejmujące w przystępnej formie takie problemy, jak higiena pracy umysłowej („Jak się uczyć”), racjonalny wypoczynek („Odpoczywamy, „Aleja, droga, lasem”).

Chcąc nawiązać bezpośredni kontakt z młodzieżą, pismo prowadzi stałą rubrykę listów, w której odpowiada na nurtujące młodzież pytania i wątpliwości.

Redakcja dokładając wielu starań, by uczynić pismo jak najbardziej atrakcyjnym dla młodego czytelnika — wciąga do współpracy znanych pisarzy i publicystów, jak W. Zukrowski, M. Wańkiewicz, Cz. Centkiewicz, J. Paradowski. Dla przykładu: w „Jestem” znajdzie młody czytelnik specjalnie dla niego pisane reportaże z Dalekiego Wschodu, pióra W. Zukrowskiego. W styczniowym numerze (1970 r.) ukazał się jego reportaż z Indii, zaś w lutym wspomnienie M. Wańkiewicza z podróży po Bliskim Wschodzie. W grudniu tego roku opublikowany zostanie reportaż z Konga. W numerach zimowych znajdują się publikacje o pracy tatrzańskiegopogotowia górskiego. Niesieniu pomocy w nadzwyczaj trudnych, wymagających odwagi warunkach poświęcony będzie reportaż Czesława Lankiewicza o jednej z polarnych stacji ratowniczych.

Warto przy tym podkreślić, iż dążąc do atrakcyjności pisma — redakcja nie zatracza określonego charakteru. Wszystkie materiały związane są z problematyką czerwono-kryształową, z zagadnieniami zdrowia i lecznictwa, ideami humanitarnymi, ludzkiej ofiarności poświęcenia — zagadnieniami tak istotnymi w pracy wychowawczej.

W sumie pismo „Jestem” stanowi może dużą pomoc w pracy szkoły. I dlatego zachęcamy nauczycieli wychowawców do zainteresowania się tym miesięcznikiem, do popularyzowania go wśród młodzieży; tym bardziej, iż cena prenumeraty nie jest wysoka, wynosi bowiem 6 zł kwartalnie, 12 zł półrocznie i 24 zł rocznie.

TAKŻE DLA RODZICÓW

Ukazał się wrześniowy numer miesięcznika „Rodzina i Szkoła”, przeznaczony — jak zwykle — dla rodziców, nauczycieli i wychowawców. Czołowy artykuł, poświęcony 20 rocznicy powstania czasopisma oraz jego zadań, jakie ma spełniać, napisała dr Krystyna Kuligowska — dyrektor Centralnego Ośrodka Metodycznego. Z artykułu dowiadujemy się, że miesięczny nakład wynosi około 50 tysięcy egzemplarzy.

Podzielałam zdanie autorki, że słabo jest jeszcze wykorzystywane to czasopismo przez nauczycieli i wychowawców, a już w minimalnym stopniu przez rodziców. Tymczasem jestem głęboko przekonana, iż „Rodzina i Szkoła” może odegrać dużą rolę jako pomoc we właściwym wychowaniu dzieci.

Są powiaty (np. Piotrków Trybunalski), gdzie do każdej szkoły docierają czasopisma „Rodzina i Szkoła”, „Przyjaciel Dziecka”, „Wychowanie”. Jestem zdania, że czasopisma te powinny znaleźć się w każdej szkole. To są nasi sprzymierzeńcy. Pomagają w rozwiązywaniu trudnych i zawitych problemów, z którymi spotykamy się w codziennej pracy. Szkoły o większej liczbie nauczycieli powinny prenumerować kilka egzemplarzy.

„Rodzina i Szkoła”, „Przyjaciel Dziecka” powinny trafić także do rąk rodziców. Propagowanie tych czasopism wśród rodziców to zadanie dla nas, nauczycieli-wychowawców. Już w przedszkolu koleżanki wychowawczynie mogą zareklamować te czasopisma wśród matek. Dobra ku temu okazja nadarza się również przy zapisach dzieci do pierwszej klasy. Warto też wykorzystywać na ten cel zebrań rodzicielskich. Wychowawcy klasowi mogliby zaprezentować treść ważniejszych artykułów, a nawet przy okazji jeden z ciekawszych przeczytać. To na pewno zachęci wielu rodziców do prenumeraty. Jeśli uda nam się zyskać prenumeratorów wśród rodziców, to już będzie dobry początek pedagogizacji.

EUGENIUSZ DZITKOWSKI
Warszawa

UWAGA SZKOŁY!

Spółdzielnia Inwalidów „INGROM”

Warszawa, ul. Smolna 36
tel. 26-61-89 i 26-53-71

poleca

tarce szkolne i różne emblematy zdobnicze wykonane barwnym plastikiem na filcu lub suknie, względnie haftowane, po cenach obniżonych:

- tarce znormalizowane 6 x 5 cm przy zamawianiu do 300 szt. — zł 4,— za 1 szt.
- tarce jak wyżej przy zamawianiu ponad 300 szt. — zł 3,60 za 1 szt.
- tarce jak wyżej o tych samych wzorach zamówiane powtórnie — zł 3,— za 1 szt.
- tarce miniaturowe przy zamawianiu do 300 szt., — zł 2,50 za 1 szt.
- tarce jak wyżej przy zamawianiu ponad 300 szt. — zł 2,30 za 1 szt.
- tarce jak wyżej o tych samych wzorach zamówiane powtórnie — zł 2,— za 1 szt.

Tarce szkolne haftowane wykonujemy od 100 szt. przy zachowaniu wielokrotności, tj. 200, 300 szt. itd. oraz odznaki metalowe „Wzorowy Uczeń” wraz z legitymacją.

- 1) Tarce znormalizowane — po zł 3,50 za 1 szt.
- 2) Tarce miniaturowe — po zł 2,— za 1 szt.
- 3) Odznaki metalowe wraz z legitymacją „Wzorowy Uczeń” — po zł 6,50 za 1 szt.

Termin wykonania tarce: wzory z plastiku 4 tygodnie, tarce haftowane i odznaki „Wzorowy Uczeń” 8 tygodni od daty otrzymania i ustalenia wzorów.

Zamówienia prosimy kierować pod adresem: Spółdzielnia Inwalidów „Ingrom” Zakład Zdobniczy — Warszawa, ul. Świętojańska 23/25, tel. 31-39-83.

- Zakłady Stemplarskie:
- 1. Warszawa, ul. Świętojańska 23/25, tel. 31-39-83
 - 2. Warszawa, ul. Natolińska 3, tel. 28-01-00
 - 3. Warszawa, ul. Marcinkowskiego 13, tel. 19-05-48

wykonywają wyroby: wszelkiego rodzaju pieczęcie i pieczątki kauczukowe firmowe i podpisane oraz stemple i klisze kauczukowe przemysłowe. Wyżej wymienione wyroby i usługi wykonujemy w uzgodnionych terminach w oparciu o obowiązujące cenniki i kalkulacje wynikowe kosztów.

K 150

DLACZEGO NARZEKAMY NA PODRĘCZNIKI ?

(Dokończenie ze str. 3)

winna stanowić kryterium podstawowe wszelkich dydaktycznych działań. Gdyby jeszcze podręcznikowe treści łączyły się z emocją, siłą artystycznego wyrazu, namietnością, pasją do wrodzenia, prowokacją myślową itp., można by było wówczas autorów tekstów wytłumaczyć. Tymczasem podręczniki bywają najczęściej idealnie bezosobowe: nie ma w nich dygresji, pochwały, oburzenia, dyskusji, wątpliwości, humoru bądź patetycznej powagi, nie ma wyznaczników osobistych, zadamy czy refleksji. Wszystko zostało ustalone raz na zawsze, zamknięte, poważone, dornioskowane (na wzór: doli-

mitowane). Świat przedstawiony w podręczniku tak naprawdę nikogo nie interesuje ani nie wzrusza: jest to świat odległy, daleki, podporządkowany naukowo-sztynnej relacji, bez zdań nawiasowych, bez impulsów, bez nawiązań do współczesności. Dlatego nie waham się zarzucić wielu książkom drukowanym jako podręczniki niemocy dydaktycznej i niemocy wychowawczej. A zamykając artykuł przypomnę, iż w naszym kraju w mniemaniu większości popularyzacja to służba dla maluczkich, która nie przynosi honorów i nie liczy się do dorobku naukowego. Tymczasem popularyzować to znaczy zbawiać niewiernych i przekonywać obojętnych. Nauka dla

nauki jest martwa. Nie lekceważmy więc książek przeznaczonych dla młodych odbiorców literatury i młodych obywateli Polski Ludowej. Ich wartość w dużym stopniu zależy od poziomu pracy szkoły jako instytucji wychowawczej.

STANISŁAW BORTNOWSKI

- 1) Korzystam z rozprawy W. Czerniewskiego pt. „Wartości dydaktyczne podręczników historii literatury polskiej z okresu międzywojennego. W tomie: Z zagadnień dydaktyki języka polskiego w klasach licealnych. Instytut Pedagogiki, PZWS 1960.
- 2) Czerniewski op. cit. str. 43.
- 3) i 4) Cytuję za Czerniewskim str. 84.
- 5) W tomie „O potrzebie historii literatury”, PIW 1969, str. 339.
- 6) „Nowa Szkoła” nr 4, r. 1966.

CZY W ZWIĄZKU Z DOKONANYMI PODWYŻKAMI EMERYTUR I RENT NALEŻY ZMNIJSZYĆ O RÓWNOWAŻNOŚĆ TYCH PODWYŻEK KWOTY WYPŁACONYCH PRZEZ ZAKŁADY PRACY RENT ODSZKODOWAWCZYCH PRZYJAZNYCH W OPARCIU O PRZEPISY PRAWA CYWILNEGO Z TYTUŁU WYPADKÓW I CHOROBY ZAWODOWYCH ZAISTNIAŁYCH PRZED OBJĘCIEM ICH PRZEPISAMI USTAWY Z DKA 23 STYCZNIĄ 1968 ROKU O ŚWADCZENIACH PIENIĘŻNYCH PRZYSŁUGUJĄCYCH W RAZIE WYPADKÓW PRZY PRACY (DZIENNIK USTAW NR 3, POZ. 8)?

Wątpliwości z tego zakresu wyjaśnił przewodniczący Komitetu Pracy i Plac w piśmie z dnia 29 lipca 1969 roku nr U-531-20/69. Komitet Pracy i Plac oraz Centralna Rada Związków Zawodowych reprezentują pogląd, że dokonane podwyżki emerytur i rent z ubezpieczenia społecznego nie powinny powodować zmniejszenia wysokości rent wyrównawczych. Przyjęcie odmiennej koncepcji zatarłoby bowiem społeczny efekt reformy systemu rentowego, a ponadto powodowałoby konieczność zmiany szeregu ugód pozasądowych oraz występowania o rewizję szeregu wyroków sądowych.

CZY NAUCZYCIEL MA PRAWO KORZYSTAĆ Z WCZASÓW LECZNICZYCH WZGLĘDNIEM SANATORIÓW W CIĄGU ROKU SZKOLNEGO (ZAJĘĆ SZKOLNYCH)?

Problem powyższy uregulowany został instrukcją ministra oświaty i szkolnictwa wyższego z dnia 27 czerwca 1968 roku (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego nr B-9, poz. 76).

Leczenie sanatoryjne lub leczenie w ramach czasów leczniczych powinno być realizowa-

ne przez nauczyciela w zasadzie w okresie ferii szkolnych. Nauczycielom, którzy otrzymali skierowania na leczenie sanatoryjne lub na leczenie w ramach czasów leczniczych w okresie zajęć szkolnych, należy udzielić w tym okresie urlopu płatnego dla poratowania zdrowia na podstawie art. 16 pragmatyki nauczycielskiej, jeżeli nauczyciel przedłoży równocześnie zaświadczenie o stanie zdrowia, wydane w trybie określonym w zarządzeniu mini-

Podstawę wymiaru odprawy stanowi przeciętne pełne uposażenie miesięczne z ostatnich 12 miesięcy służby. Przez pełne uposażenie należy rozumieć zasadnicze uposażenie łącznie z dodatkami oraz wynagrodzeniem, jakie nauczyciel (wychowawca) otrzymuje za godziny nadliczbowe i czynności dodatkowe.

Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego w porozumieniu z Komitetem Pracy i Plac wyjaśniło, że podstawę wymiaru odprawy powinno stanowić pełne uposażenie miesięczne z ostatnich 12 miesięcy służby czynnej. Wynika z powyższego, że podstawę wymiaru odprawy dla nauczyciela (wychowawcy), który bezpośrednio przed rozwiązaniem stosunku służbowego przebywał na rocznym płatnym urlopie dla poratowania zdrowia, powinno stanowić przeciętne pełne uposażenie miesięczne z ostatnich 12 miesięcy przed przejściem na urlop dla poratowania zdrowia.

CZY NAUCZYCIEL KORZYSTAJĄCY ZE ZNIŻKI GODZIN ZE WZGLĘDU NA ZŁY STAN ZDROWIA MOŻE MIEĆ PRZYDZIELONE GODZINY NADLICZBOWE I OTRZYMAĆ ZA NIE WYNAGRODZENIE?

Nauczyciel, który otrzymał zniżkę godzin nauczania ze względu na zły stan zdrowia, nie może przyjmować płatnych zajęć dodatkowych ani pracy w godzinach nadliczbowych (§ 4, ust. 3 instrukcji ministra oświaty i szkolnictwa wyższego z dnia 27 czerwca 1968 roku — Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego nr B-9, poz. 76).

„GŁOS” WYJAŚNIA

stra zdrowia z dnia 23 marca 1957 roku (Monitor Polski nr 28, poz. 194).

JAKIE UPOSAŻENIE PRZYJMUJE SIĘ ZA PODSTAWĘ WYLICZENIA ODPRAWY, JEŻELI NAUCZYCIEL PRZED ROZWIĄZANIEM STOSUNKU SŁUŻBOWEGO PRZEBYWAŁ NA ROCZNYM PŁATNYM URLOPIE DLA PORATOWANIA ZDROWIA?

Odprawa pieniężna, o której jest mowa w art. 43 ustawy z dnia 27 kwietnia 1956 roku o prawach i obowiązkach nauczycieli (Dziennik Ustaw nr 12, poz. 63), przysługuje jedynie mianowanemu nauczycielom i wychowawcom.

WYDAWNICTWA OŚWIATOWE „WSPÓLNA SPRAWA”

polecają interesujące, o dużych walorach dydaktycznych pomoce dla przedszkoli:

ELEMENTY DO TABLICY FLANELOWEJ

- Kolorowe zabawy — cena zł 55,—
- Na podwórku — „ „ 40,—
- O panu Tralalińskim — „ „ 42,—
- Przyjechała zima wozem — „ „ 34,—
- Rzepka — „ „ 34,—
- barwne ilustracje do znanych utworów literatury dziecięcej.

GRY DYDAKTYCZNE DO ZAJĘĆ LICZBOWYCH

- Kartoniki z obrazami liczbowymi — cena zł 60,—
- Kupujemy — „ „ 39,—
- Rozkwitają kwiaty — „ „ 25,—
- Bratki — domino liczbowe — „ „ 17,—
- Chaberki — „ „ 17,—
- Rumianki — „ „ 17,—

TABLICE

- Na pocztie — cena zł 5,—
- Szkoła — „ „ 46,—
- Uwaga! Czerwone światło — „ „ 18,20
- W domu towarowym — „ „ 12,50

służą do rozmów z dziećmi, rozszerzają zakres ich wiadomości.

INNE CIEKAWY POZYCJE

- Kalendarz przedszkolaka — cena zł 35,—
- Lalka modna — „ „ 25,—
- Moje znaczki — „ „ 27,—
- Tarcza obrazkowa — pomoc do ćwiczeń ortofonicznych — „ „ 69,50

wielostronnie wykorzystywane przez wychowawczynie przedszkoli.

Wszystkie wymienione pozycje są do nabycia w księgarniach „Domu Książki”, w sklepach CEZAS oraz w księgarni „Wspólnej Sprawy” w Warszawie, ul. Marszałkowska 28, która realizuje również zamówienia za zaliczeniem pocztowym.

Głos Nauczycielski

Adres redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Redaguje zespół: Danuta Bukatowa, Monika Chądzyńska, Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Czesław Górski, Hanna Polskiewicz, Alicja Raciewicz, Krystyna Rogalska, Maria Rybarczyk, Henryka Witalewska, Kazimierz Wojciechowski (redaktor naczelny). Wydawca: Wydawnictwo Współczesne RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon: 28-53-30 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 15 zł za 1 cm kw., nekrologi — 10 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 4 zł za wyraz. Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również dokonać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 10,40 zł; półrocznie — 20,80 zł; rocznie — 41,60 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Konto PKO nr 1-6-100020. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabywać w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, konto PKO nr 114-6-70001 VI O/M Warszawa. Składano: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Druk. Al. Jerolimskie 125. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Zam. 4346. P-26

Krótkie, zaledwie trzydziestoletnie życie Fryderyka Chopina można bez trudu podzielić na dwa okresy, zupełnie do siebie niepodobne. W pierwszym — obejmującym lata 1810-1830, określonym jako „warszawski” — wzrastał genialny kompozytor w oczyma, w otoczeniu rodziny i przyjaciół, ucząc się nie tylko muzyki i zasad tworzenia, ale także chłonąc w siebie tę polskość, która głęboko odczuła i przeżyła weszła za pośrednictwem jego dzieł do skarbicy muzyki światowej.

Drugi okres — „paryski” — zamykający się między 1831 a 1849 rokiem jest odmienny. Dramat niespełnionych nadziei narodu w przegranej powstaniu listopadowym, choroba, liczne i ciężkie przeżycia osobiste — to wszystko oddziaływało głęboko na tego subtelnego i wrażliwego człowieka. Niewątpliwie wtedy narodziła się sława i wielkość jego muzyki, powstały tu utwory, które stanowią do dziś koronę twórczości, ale też okupione zostały bardzo drogą. Śledząc ten właśnie okres ma się czasem wrażenie gwałtownego spalania się tej nadzwyczajnej indywidualności.

Ma się również wrażenie inne — jakby Chopinów było kilku. Osobowość kompozytora zadziwia bogactwem i złożonością. Gdy przyjrzeć się bliżej, nikną cechy pomnika z brązu, a pojawia się żywy człowiek, zdumiewający swą skomplikowaną osobowością. Już współczesnych fascynowała ta jego cecha. Niektórzy nie rozumieli go wcale; inny artysta, zmarły zresztą w tym samym roku — Juliusz Słowacki widział w Chopinie przede wszystkim bawidamka i ozdobę salonów, inni na gwałt pragnęli zmusić go do skomponowania opery narodowej; w czasach nam już współczesnych z kolei kreowano go niemal na rewolucjonistę o zacięciu społeczno-ludomanijskim. Jaki był — trudno więc będzie odpowiedzieć, tym bardziej że każdy z nas inaczej odbiera jego muzykę. Spróbujmy spojrzeć na te osiemnaście „paryskich” lat, może tam znajdziemy odpowiedź.

Paryż lat trzydziestych zeszłego stulecia najlepiej oddało sugestywne i barwne pióro Balzaca. Stolica świata, siedziba nauki i sztuki była jednak szczególnie oporna w uznawaniu talentów; o zdobycie stałej pozycji w tym, jakże kolorowym i błyszczącym, ale zarazem niezmiernie zmaterializowanym oraz nieprzyjaznym środowisku, trzeba było walczyć nieustannie. Zniechęcony kompozytor, zaznawszy wielu upokorzeń i biedy, miał zamiar emigrować do Ameryki, właściwie przypadek powstrzymał go od tego kroku. Pierwsze występy w salonach otworzyły mu jednak wkrótce drzwi do domów arystokracji francuskiej. Zawsze elegancki, o manierach niezmiernie wykwiutnych (uznano go za najlepiej wychowanego człowieka w Europie), zadziwiał wesołym i raczej niezłośliwym humorem, grał chętnie i często, a — cóż tu ukrywać — romanował na potęgę. Antoni Orłowski napisał do rodziny: „Chopin zdrow i silny, wszystkim Francuzkom głowy zawraca... Jest on teraz w modzie i niedługo zapewne świat ujrzy rękawiczki à la Chopin. Tęsknota tylko do kraju go trawi”. Zapamiętajmy to ostatnie zdanie!

Bo przecież, mimo sukcesu, nie miał złudzeń. Paryż oceniał niemal jak... Balzac. „Jest tu największy przepych, największe świństwo, największa cnota, największy występki” — napisze już w 1831 roku do przyjaciela, a później z ironią wspomni o protekcjach możnych tego świata. Mieszkanie umeblowane jak cacko (początkowo mieszkał na piątym piętrze Boulevard Poissonier 27, później przy Chausse d'Autin) zachwycało, ale też kosztowało drogo. Meble współczesne (à la Louis Philippe), obite białym aksamitem, stary zegar za kominku, dużo matych arcydzieł sztuki z różnych epok — takie było tło prywatnego życia kompozytora. Dwa fortepiany Pleyela — Chopin szczególnie lubił instrumenty tej marki, jak pisał Liszt, z powodu srebrnego nieco przytłumionego tonu i łatwości uderzenia — jeden służący do ćwiczeń w sypialni i drugi, koncertowy, dopełniały umeblowania. Do zbytków należało też trzymanie służącego (męska służba była w Paryżu czymś oryginalnym i niesłychanie kosztownym), a z reguły był to

W 120 ROCZNICĘ ŚMIERCI KOMPOZYTORA

CHOPIN

w Paryżu

zresztą Polak, operujący nader siabo francuzczyzną.

W salonie — o ile gospodarz był w domu — zbierali się ludzie sztuki; zresztą dostać się do Chopina nie było łatwo. Liszt, wtedy już najslawniejszy pianista, przy tym szczerzy wielbiciel muzyki Chopina, poeta Heinz Meyerbeer, którego głosne, dostojne i w przenośni, opery były wydarzeniem, poeci — Niemcewicz i Mickiewicz, z kobiet — dwie powieściopisarki: pani d'Agoult i George Sand, wreszcie najwierniejszy przyjaciel kompozytora — Eugeniusz Delacroix, wielki malarz-wizjoner. Jego portret o wiele lepiej niż jedyna fotografia, zachował rysy twarzy, spojrzenie i wielkość Chopina; czuje się wprost, że taki był Chopin.

Dyskutowano, rozprawiano z humorem. Muzycy grałi, śpiewali, piękna pani d'Agoult i raczej milcząca George Sand czasem wtrącały kilka cennych zdań; atmosfera niewymuszona swobody. Zwykle późnym wieczorem, przy cichym szmerze rozmów, gospodarz grał.

Jak grał? Jesteśmy tu skazani jedynie na relacje współczesnych: gości, sąsiadów, ba, nawet przechodniów przystających na Chausse d'Autin. Z powodzi opisów wyłaniają się strzępy prawdy. Wiemy, że grał cicho, co zarzucali krytycy z sal koncertowych. Mała, ale niezmiernie delikatna ręka leżała na klawiaturze dość płasko. Wbrew niektórym obecnym wykonawcom, mocno trzymał się rytmu, prowadząc przy tym melodię w sposób zdumiewająco swobodny.

za czas wyznaczony aż do zupełnego wyczerpania. Uczniowie wspominali Chopina jako cudownego nauczyciela, ale i... nerwowego nad miarę. Kiedy coś „nie wychodziło” — rwał włosy na głowie. Uczeń zaś załamywał się kompletnie, słysząc czasem i trzeci raz ten sam utwór wykonany przez nauczyciela w sposób zupełnie różny niż poprzednio.

Najwyższym wyróżnieniem było wykonanie utworów mistrza przy zaproszonych specjalnie gościach. Dostąpił tego genialny, młodo zmarły uczeń Chopina, 13-letni Węgier — Filtch, który wykonał (z akompaniamentem kompozytora na drugim fortepianie) Koncert e-moll. Po tym występie wzruszony Chopin wręczył chłopcu nuty na pamiątkę i powiedział: „Ten koncert pisałem w szczęśliwych czasach...”.

Przedtem ktoś powiedział: „Tęsknota go trawi”, teraz on sam wspominał szczęśliwe czasy. A był to przecież młody jeszcze człowiek. W życiu czuł się samotny i coraz częściej chory. Ile kosztowały go targi z wydawcami, lekcje, występy, ileż musiało go kosztować to „bywanie” w wytwornym świecie paryskim — konieczne przecież dla podtrzymania stosunków. Wracił do domu niemal codziennie o 2-3 w nocy. Sypiał coraz gorzej, na wiosnę coraz trudniej było mu oddychać.

Chwil szczęśliwych miał mało. W 1835 roku spotkał się z rodzicami w Karlowych Warach. List stamtąd i kilka radosnych Mazurków najlepiej ukazują pełnię szczęścia i zarazem potrzebę po-

swych dzieł. Tam, wśród drzew, jakże podobnych do polskich, wśród płaskiego krajobrazu, tak podobnego do pól nad Utratą, narodziło się dzieło życia Chopina.

Związek z George Sand miał przetrwać do 1847 roku. Nie zajmując się problemem, kto był winien zerwaniu, powiedzmy o skutkach. Były oplakane dla Chopina. Bardzo już chory przestał w ogóle komponować i dawać lekcje. „Chopin w owym czasie przedstawiał bolesny widok — napisze jeden z uczniów, G. Mathias. — Był obrazem wycieńczenia — zgarbiony, z głową podaną do przodu”. Fatalny stan finansowy zmuszał do wstępów. W salce Pleyela, 16 lutego 1848 roku grał ostatni koncert w Paryżu, na cztery dni przed rewolucją.

Co myślał o niej i o Wiośnie Ludów ten śmiertelnie zmęczony i schorowany człowiek? Wiemy, że wyjechał z Paryża do spokojnej Anglii. Niewątpliwie jednak słuchał wieści z kraju, tak jak zawsze. Przecież sercem był zawsze z Polską i jej sprawami. Dumnym gestem, odrzucając tytuł nadwornego pianisty cara, zamknął przed sobą drogę powrotu. Wszyscy jednak Polacy w Paryżu wiedzieli dobrze, że Chopin nie skąpił swych, jakże ciężko zapracowanych pieniędzy, na wsparcie dla ubogich emigrantów. A kiedy pod koniec tragicznego życia już ich nie miał, ten niemal konający człowiek po raz ostatni zasiadł do fortepianu i w rozgarzanej sali balowej zagra na „cel dobroczynny”. Czy tańczący rozumie, że Chopin zęgnął się wtedy do fortepianem na zawsze?

W listach czasem bywają jeszcze humorem. „Ci, z którymi najściślej w harmonii byłem, także dla mnie umarli; nawet... nasz najlepszy stroiciel się utopił... Moos umarł i nikt mi już obuwia tak wygodnego nie zrobi (niedługo) całe moje życie wygodniejsze będzie na tamtym świecie... Co mi zostało, to nos duży i czwarty palec niewyrobinony”. Ale i tam będzie nagle, skarga: „już nawet nie pamiętam, jak w kraju śpiewają”.

Po powrocie do Paryża w 1849 roku czuł się coraz gorzej. Jeszcze czasem wychodził z domu, ale więcej leżał. Nie mógł już zupełnie pisać. Zjawia się w Pa-



Owo chopinowskie „tempo rubato”, nie dające się zresztą wyrazić w słowach — pięknie opisał Liszt, porównując do wiatru w gałęziach drzew. Przed występem publicznym, zawsze nieco zdenerwowany, niezależnie od programu, jaki miał wykonać, przegrywał utwory Bacha, głównie preludia i fugi z „Das Volthemperiete Klavier”. Teżoż Bacha, a prócz niego Fiedla, Cromera musieli grywać uczniowie.

Lekcje u Chopina były nader drogie (20 franków za godzinę), ale jednocześnie bardzo w Paryżu modne. Kompozytor miewał dziennie i po 5-6 lekcji, a mimo to wielu kandydatów odchodziło z kwitkiem. Trzeba przyznać, że mistrz był wybredny i jeżeli nie dostrzegał zdolności, lekcji nie było. Przeciagał je zresztą najczęściej grubo po-

siadnia domu. Wkrótce potem nieudana próba małżeństwa z Marią Wodzińską — pozostawi smętną wypowiedź na związanej paczce listów: „moja bieda” (tak też tradycyjnie nazwano jedno z największych arcydzieł muzycznych — etiudę cis-moll z opus 25).

Wtedy w życie Chopina weszła George Sand. Napisano już u nas o niej wiele. Nie będziemy tu więc raz jeszcze o niej mówić. Jedno jest niewątpliwie: to ona dała znużonemu kompozytorowi schronienie i miejsce do pracy w pałacyku w Nohant, to ona otoczyła schorowanego człowieka istic matelyną opieką. Przeciw niej był cały „świat” paryski, a także i my w Polsce. Ale krytycy niech o jednym nie zapominają: w Nohant Chopin napisał niemal dwie trzecie

ryżu siostra Ludwika, wezwana w czerwcu rozpaczliwym listem; przychodzą przyjaciele, zjawia się piękna Delfina Potocka, by umierającemu zaśpiewać melodie pełne poezji Belliniego i Rossiniego. W ostatnim mieszkaniu paryskim, na placu Vendome raz jeszcze Chopin okazał swój piękny charakter. Opisy jego śmierci zgadzają się w jednym: nie załamał się do końca.

17 października 1849 roku zmarł. Jego muzyka nigdy nie została zapomniana. Pięknie napisał Jarostaw Iwaszkiewicz: „Zostało jego dzieło. Wrasta ono w życie narodu coraz bardziej i coraz głębiej, a my odkrywamy w nim coraz to nowe bogactwa i coraz bardziej potrzebujemy, aby było z nami”.

MAREK HRYNIEWIĆZ

Nowości WYDAWNICZE

HISTORYCZNE, GOSPODARCZE, POLITYCZNE

Artur Bodnar: PROBLEMY POLITYKI GOSPODARCZEJ PRL W 25-lecie KiW, Warszawa 1969; s. 276, cena 11 zł. Tomik Biblioteki Samokształcenia ZNP.

Władysław Gomułka: PRZEMÓWIENIE NA OGÓLNOPOLSKICH DOZYKACH W WARSZAWIE W DNIU 7. IX.1969 r. KiW Warszawa 1969; cena 2 złote.

Eugeniusz Guz: JAK GOEBELS PRZYGOTOWYWAŁ WRZESIEŃ. „Czytelnik”, Warszawa 1969; s. 132, cena 15 zł.

B. Gołębiowski, W. Wesolowski: KLASA, WALKA KLAS I PRZEOBRZENIA STRUKTURY SPOŁECZNEJ W POLSCE LUDOWEJ. KiW, Warszawa 1969; cena 4 zł. Tomik z cyklu: Podstawy Wiedzy Społeczno-Politycznej.

Janusz Górski: WSPÓŁCZESNA GOSPODARKA KAPITALISTYCZNA. KiW, Warszawa 1969; cena 3 zł. Książeczka z cyklu: Podstawy Wiedzy Ekonomicznej.

Janusz Górski: ISTOTA I CELE GOSPODARKI SOCJALISTYCZNEJ. KiW, Warszawa 1969; cena 3 zł. Książeczka z cyklu: Podstawy Wiedzy Ekonomicznej.

JESTESMY ŚWIADKAMI. Wspomnienia byłych więźniów Majdanka. WL, Lublin 1969; s. 454, cena 28 zł.

Feliks Kalabiński, Feliks Tych: CZWARTE POWSTANIE CZY PIERWSZA REWOLUCJA. Lata 1905-1907 na ziemiach polskich, WP, Warszawa 1969; s. 444, cena 35 zł.

A. Kurz, M. Zychowski: PARTIA I IDEOLOGIA. MARKSIZM-LENINIZM. — IDEOLOGIA PARTII — KIEROWNICZĄ SIŁĄ NARODU. KiW Warszawa 1969, cena 4 zł. Książeczka z cyklu: Podstawy Wiedzy Społeczno-Politycznej.

LENINOWSKA KONCEPCJA PAŃSTWA SOCJALISTYCZNEGO I KIEROWNICZEJ ROLI PARTII. KiW, Warszawa 1969; s. 118, cena 6 zł.

POLSKA XVII WIEKU. PAŃSTWO-SPOŁECZENSTWO-KULTURA. Pod red. J. Tazbira. WP, Warszawa 1969; s. 340, cena 27 zł.

Michał Sadowski: PRZEMIANY SPOŁECZNE A SYSTEM PARTIJNY PRL. KiW, Warszawa 1969; s. 258, cena 20 zł.

Kazimierz Stasiński: SZKOLNICTWO POLSKIE NA WEGZECIE W CZASIE DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ. Uniwersytet A. Mickiewicza, Poznań 1969, s. 247, cena 25 zł. Książka do nabycia w Księgarni Naukowej, Poznań, Czerwonej Armii 69 (także wysyłkowo).

Zbigniew Załuski: POLACY NA FRONTACH II WOJNY ŚWIATOWEJ. Interpress, Warszawa 1969; s. 94, cena 20 zł.

Marian Zychowski: POLSKA — NARÓD — OJCZYZNA. Szkice. MON, Warszawa 1969; s. 142, cena 5 zł.

BELETRYSTYKA

Peter Green: SMIECH AFRODYTY. Tłum. C. Wojewoda. „Czytelnik”, Warszawa 1969; s. 426, cena 25 zł. Jest to powieść o wielkiej poetce greckiej, Saffonie, oparta na gruntownej znajomości historii, literatury, obyczajów i twórczości samej poetki. Autor — współczesny pisarz angielski i krytyk literacki.

Adam Gruda: NORTH ZNACZY PÓLNOĆ. WL, Łódź 1969; s. 304, cena 25 zł. Powieść dla młodzieży.

Stanisław Dykiński: DZIKI GOŁAB. Zbiór opowiadań. LSW, Warszawa, 1969; s. 184, cena 10 zł.

Henryk Jachimowski: SKAZA. LSW, Warszawa 1969; s. 158, cena 10 zł. Skaza — to ambitna próba ukazania problematyki wiejskiej w nowatorskiej formie.

Wiesław Jażdżyński: SPRAWA. „Czytelnik”, Warszawa 1969; s. 260, cena 15 zł. Autor zajmuje się w swojej twórczości problematyką powiazań, jakie istnieją między naszą współczesnością a latami okupacji. Problem ten analizuje również w „Sprawie”.

William Shakespeare: POSKROMIENIE ZŁOSNICY. Przekł. Z. Siwicka. PIW, Warszawa 1969; s. 126, cena 20 zł.

MIESIĘCZNIK LITERACKI NR 10

Październikowy numer „Miesięcznika Literackiego” otwierają wiersze J. Przybosa i fragment powieści W. Terleckiego — WSYP.

W dziale eseistyki literacko-artystycznej czytelnicy znajdą szkic Z. Ziatka o Ksawerym Pruszyńskim pt. SZLACHCIC OSWIECONY, wspomnienia M. Piechala — „TEN JÓZEF CZECZOWICZ, felieton J. Pieszczałowicza — ODMIANY NADZIEI I ROZPACZY. O twórczości młodej generacji naszych malarzy pisze A. Wojciechowski, w eseju POKOLENIE. Koresponduje z tym felieton J. Przybosa — CO SIĘ DZIEJE Z MALARSTWEM?

O TEATR NARODOWY — pod tym tytułem wypowiada się Gustaw Holoubek na temat teatru i swoich doświadczeń teatralnych.

Kolejny felieton ODYSEJA PRZESTRZENI poświęca K. T. Toeplitz filmowym podrzom kosmicznym.

Aktualne sprawy społeczne znajdują odbicie w wypowiedzi J. Kulczy — PLANOWANIE JEST PROCESEM SPOŁECZNYM i w artykule J. Daneckiego — POSTĘP TECHNICZNY — PRACA — CZAS WOLNY.

Dział publicystyczny reprezentują artykuły M. Podkowińskiego na 20-lecie NRD — NARODZINY PAŃSTWA W EUROPIE i Zdzisława Marcza — QUO VADIS, AMERYKO POLUDNIOWA?

KAMEN